ROK I. KWARTAŁ I. 1913. NR. I.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Kwartalnik społeczno-naukowy pod red. Jana Szymańskiego.

Treść:

PRENUMERATA roczna wynosi wraz z przesyłką 3 korony, 1 rubel 50 kop., 3 marki.

Numer oddzielny kosztuje 1 kor., 50 kop., 1 mar.

Każdy prenumerator roczny otrzyma bezpłatnie jako dodatek jednodniówkę pt. „Walka z Alkoholizmem" — OGŁOSZENIA: cała strona 40 K, 1/2 str. 20 K, 1/4 str. 10 K. 1/8 str 6 K.

ADRES REDAKCYI: w Krakowie, Aleja Mickiewicza L. 25, I-sze piętro.

W WARSZAWIE prenumeratę przyjmuje Księgarnia Gebethnera i Wolfa.

Książki nadesłane do Redakcyi:

JÓZEF NEKANDA TREPKA, Dobre dzieła. I. Szynwałd, II Bonifratrzy w Krakowie, III Albertanie i Albertanki, IV Opieka nad terminatorami. Kraków 1912—1913, (str. 16, 19, 19 i 20), Skład główny w Księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. Cena każdej broszury 50 halerzy.

DR. L. E. BREGMAN, Alkoholizm a zwyrodnienie potomstwa. (Odbitka z Nr. 8 »Zdrowia« z r. 1912) str. 20, cena 15 kop.

J. Br., Ustawy przemysłowe dotyczące koncesyi szynkarskich i ustawa z r. 1887 przeciw opilstwu objaśnił.... (Wydawnictwo Związku księży abstynentów. Lwów 1912 str. 23. Cena

BR. DUCHOWICZ, Napoje alkocholowe i ich wpływ na duszę i ciało człowieka napisał.... z 8 rycinami w tekście. Biblioteka Macierzy Polskiej. Lwów 1912 str. 97 + 1 nl. Cena 50 h.

JANISŁAW JASTRZĘBOWSKI, Precz z mięsożerstwem! wydanie drugie, znacznie pomnożone ze słowem wstępnem autora „Kazań polskich". Kraków 1910. Skład główny w Księgarni D. E. Friedleina str. LII + 576, cena 9 koron.

KS. KAZIMIERZ BISZTYGA T. J., Zamykanie szynków w niedzielę i swięta. Kraków (1913) str. 29. cena 4 hal.

SPRAWA KONCESYJ SZYNKARSKICH W RADZIE M. KRAKOWA. Kraków 1913, str. 14. (Nakładem Polskiej Rady Katolickiej).

„WYZWOLENIE", Miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem, organ T-wa „Wyzwolenie" wychodzi we Lwowie pod redakcyą Jana Sierakowskiego sekretarza zarządu głównego Wyzwolenia. Adres Redakcyi: Lwów, ul. Kochanowskiego 10, administracyi: Skrytka pocztowa 110. Przedpłata roczna 4·30 Kor. Treść nr. 3 za marzec b. r. Prof. Dr. Dybowski: Powstańcy abstynenci. Walka przeciw szynkom w Krakowie. — Marya Drozdówna: Nasz obowiązek. Kronika polska.

Z powodu braku miejsca — oceny umieszczone zostaną w przyszłym numerze.

OD REDAKCYI.

Zwalczanie alkoholizmu, zagrażającego najistotniejszym interesom narodowym, może osiągnąć u nas trwałe skutki tylko wtedy, gdy obecne usiłowania oddzielnych jednostek i grup i dążenia szerokich mas ludności zostaną należycie i dokładnie zrozumiane i odczute i energicznie poparte przez cały ogół inteligentny.

Niepodobna marzyć o trzeźwości mas ludowych i robotniczych, póki nie będzie odpowiedniego przykładu z pośród inteligencyi — przykładu z góry.

Alkoholizm, będąc złem powszechnem, wymaga zespolenia do walki z nim wszystkich sił narodu.

Im dłużej inteligencya stronić będzie od czynnego udziału w walce z alkoholizmem — tem większą weźmie na się odpowiedzialność wobec przyszłości narodu.

Walka bowiem z alkoholizmem jest tak ważną, jak walka z ciemnotą, jak troska o dobrobyt. — Oświata, dobrobyt i alkoholizm w żaden sposób nie dadzą się pogodzić, wykluczają się wzajemnie.

Wielki czas uprzytomnić sobie tę prawdę, tak bardzo obecnie zapoznawaną.

Tylko ślepcy i szaleńcy lub ludzie przewrotni i pozbawieni zmysłu moralnego mogą mówić o oświacie i dobrobycie narodu i jednocześnie zaniedbywać lub ironizować zwalczanie alkoholizmu.

Przerażający i ponury obraz wszystkich skutków tej plagi zupełnie jest nieznany naszej inteligencyi — tym też tylko faktem można objaśnić i usprawiedliwić niezrozumiałą wprost obojętność i bierność z jej strony wobec sprawy zwalczania alkoholizmu, tego potwornego źródła nędzy, zwyrodnienia, ciemnoty, upadku i zbrodni.

Pragnąc bodaj w drobnej części przyczynić się do zmiany panujących obecnie wśród inteligencyi naszej, nad wyraz błędnych i bałamutnych wyobrażeń co do alkoholizmu i walki z nim postanowiliśmy, zachęceni wielkiem powodzeniem wydanej w lipcu zeszłego roku jednodniówki »Walka z alkoholizmem«, wydawać pod tym samym tytułem kwartalnik naukowo-społeczny, przeznaczony wyłącznie dla inteligencyi.

Przystępując w trudnych warunkach do wydawnictwa, mamy nadzieję, że uzyskamy poparcie czytającego ogółu, sądzimy bowiem, że dobór artykułów pióra najwybitniejszych fachowców, przedewszystkiem ze sfer lekarskich, pozyska nam zaufanie czytelników i zapewni byt pismu.

PROF. DR. STANISŁAW CIECHANOWSKI.

KILKA SŁÓW W SPRAWIE ALKOHOLIZMU NASZEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Autorka cennych studyów statystycznych w sprawie alkoholizmu, dr. Daszyńska-Golińska, wskazała w kilku swych pracach na głębsze przyczyny alkoholizmu, leżące w zakresie interesów ekonomicznych. Produkcya alkoholu jest w bilansie gospodarczym społeczeństw pozycyą tak potężną, że musi ona stanowić niepokonalną przeszkodę w zupełnem zwalczeniu alkoholizmu dopóty, dopóki nie powiedzie się skierować konsumcyi tego wytworu w najznaczniejszej części na zupełnie inne niż dotąd pole, n. p. na cele przemysłowe. To też długo jeszcze zapewne zadowalniać się będzie musiała walka z alkoholizmem wynikami tylko częściowymi, i, nie mogąc na razie całkowicie usunąć tej klęski społecznej, starać się o zmniejszenie jej rozmiarów i skutków. Dotychczasowe dzieje ruchu przeciwalkoholowego świadczą, że wyniki te — nawet przy niezmiennem działaniu, trafnie przez dr. Daszyńską - Golińską podkreślonych, czynników ekonomicznych — mogą być bardzo pokaźne, byleby użyto wszelkich środków, mogących prowadzić do zamierzonego celu.

Wśród tych środków jednym z najdzielniejszych jest niewątpliwie takie wychowywanie młodego pokolenia, aby ono nie używało alkoholu. Jest to nie nowe zagadnienie zwalczania alkoholizmu przez szkołę. Nie jest ono nowem także i u nas. Nie mówiąc już o dawniejszych publikacyach w tym względzie, wystarczy przytoczyć na dowód, że tej sprawy nie spuszczano u nas z oka, rozprawki i broszury: dr. W. Chodeckiego: »Alkohol i szkoła« (Zdrowie 1907 str. 463), prof. S. Witkowskiego: »Alkoholizm a wychowanie« (Kraków 1907, odbitka z »Wyzwolenia«), gorący artykuł prof. A. Klimaszewskiego: »Stanowisko szkoły w walce z alkoholizmem« (Muzeum, wydany w odbitce we Lwowie 1908), doskonały wykład p. J. Szymańskiego: »Alkohol a szkoła« (Głos nauczycielstwa ludowego 1908), wydany również w odbitce, a już w roku zeszłym artykuł wstępny redaktora »Zdrowia« (dr. J. Jaworskiego) w Nr. 4, podnoszący wymownie potrzebę związków przeciwalkoholowych wśród młodzieży. Jeżeli jednak mimo to w sprawie tej jeszcze głos zabieram, to z następujących powodów. W porównaniu z innemi społeczeństwami zajmowano się u nas, jak mi się zdaje, alkoholizmem wśród dziatwy i młodzieży szkolnej i rolą szkoły w zwalczaniu alkoholizmu jeszcze stosunkowo zamało, i stąd na punkcie tym spoczywa u nas stosunkowo zamało nacisku, w każdym razie nie tyle, na ile on zasługuje. Przyczyną może tu być nietylko to, że w porównaniu n. p. do odpowiedniej literatury niemieckiej jest nasz dorobek piśmienniczy w tym względzie względnie szczupły, ale i to, że uwagi w tym przedmiocie znajdują się bądź w wydawnictwach, mało wśród ogółu rozpowszechnionych (jak n. p. trafne uwagi, zawarte w wyczerpującem studyum prof. dr. Kleckiego »Alkoholizm i antyalkoholizm«, Kraków 1904), bądź też to, że rozprawki o tym przedmiocie są w handlu księgarskim już wyczerpane i wyszły z obiegu, przedewszystkiem z kół nauczycielskich, które najwięcej w tej sprawie działać mogą i do których jaknajczęściej zwracaćby się należało z apelem.

Co więcej, brak nam dotychczas dokładnych wiadomości o stopniu, w jakim alkoholizm jest u nas rozpowszechniony wśród młodzieży i dziatwy szkolnej. W broszurach agitacyjnych trzeba się wskutek tego opierać przeważnie na obcym materyale statystycznym, który nie ma tej siły przekonywającej, jaka w tym przypadku byłaby potrzebna. Jeżeli nie każdy, to wielu czytelników prędko się pociesza z przygnębiającego wrażenia statystyk n. p. monachijskich, łatwą, bo przyjemną suggestyą, że to przecież statystyka z kraju »piwoszów«, że »chyba u nas tak źle nie jest«, skoro autor z naszych stosunków cyfr albo wcale nie przytoczył, albo tylko bardzo mało.

Chciałbym tu więc, bez pretensyi do wyczerpania wszystkich źródeł, przypomnieć z naszych stosunków trochę dat nowszych, rozproszonych w różnych miejscach i dotąd jeszcze razem nie zestawionych [1]). Dotąd bowiem powtarzają się

[1]) Już po napisaniu niniejszych uwag wyszedł w »Muzeum« (1912. Zesz. IV. Listopad) artykuł prof. Czapczyńskiego, w którym autor podaje podobne do mojego zestawienie naszych nowszych statystyk i również uważa nieznajomość naszych własnych stosunków za brak dotkliwy, pociągający za sobą nader szkodliwe skutki. Dopisek w korekcie).

wszędzie za broszurą prof. Klimaszewskiego spostrzeżenia, dotyczące młodzieży szkolnej lwowskiej, a zebrane w tamtejszej I szkole realnej przez dr. Hornunga (Przegląd hygieniczny 1907) i w szkołach ludowych przez insp. Bruchnalskiego jeszcze w r. 1907. Według tych spostrzeżeń w szkołach ludowych lwowskich tylko 12% chłopców i 25% dziewcząt nie używało wcale alkoholu, a w szkole realnej było niepijących uczniów od 14% (w klasie I) do 30% (w klasie VI, postęp, przypisywany działalności »Eleuteryi«). Tymczasem są już ogłoszone późniejsze badania młodzieży lwowskiej, które dały wyniki wcale nie lepsze, są dalej ogłoszone także wyniki ankiet, urządzanych w prywatnych szkołach polskich w Warszawie przez tamtejszych lekarzy szkolnych i nauczycieli. I tak, dr. W. Knape w bardzo sumiennej i dokładnej swej rozprawie »Działalność hygieniczno-lekarska w szkole ludowej, utrzymywanej z funduszów p. K. Rosego (za rok 1908/9)« (Zdrowie 1910) podaje, że wśród uczniów tej szkoły było wcale nie używających alkoholu zrazu tylko 7% chłopców i 13% dziewcząt; wskutek jednak odezwy, skierowanej do uczniów i odczytu o zgubnych skutkach alkoholu wzrosły te liczby do końca roku na 45% chłopców i 54% dziewcząt. Badania dr. Knapego dotyczą jednakże tylko 58 chłopców i 77 dziewcząt; ciekawy jest przytem ten szczegół, że 35 chłopców i 36 dziewcząt przyznało się, iż alkoholowe napoje pijają chętnie, 19 zaś chłopców i 31 dziewcząt oświadczyło, że piją je tylko z niechęcią. Daleko większy materyał obejmowały badania dziatwy szkół warszawskich, przedstawione na Wystawie przeciwalkoholowej warszawskiej w r. 1909 w tablicach, ułożonych przez pp. Jodkowskiego i J. Glassa. Materyału do tablic dostarczyły odpowiedzi około 5000 dzieci ze szkół niższych i średnich, w wieku od lat 5 do 19. Ogółem wśród chłopców nie używało wcale alkoholu 14·38%, używało zaś 85·62%, wśród dziewcząt zaś było niepijących tylko 10·59%, a pijących 89·41%; w przeciwieństwie więc do dat lwowskich było używanie alkoholu wśród dziewcząt częstsze, niż wśród chłopców (o 4%). Jednakże chłopców, chętnie pijących trunki wyskokowe, było 67·15%, a dziewcząt tylko 27·82%. Wynikałby stąd wniosek, że 72·18% dziewcząt w szkołach warszawskich używa alkoholu tylko pod przymusem, czy namową rodziców lub wychowawców. Cyfra, wymowna dla ilustracyi zdania, że, zwalczając alkoholizm przez szkołę, można wiele zdziałać dla zmniejszenia alkoholizmu wogóle, a to trafiając do rodziców — przez dzieci. W szkołach prywatnych warszawskich było chłopców, pijących codziennie napoje wyskokowe, najmniej w wieku od 10 do 11 lat (3·02 do 3·15%); u chłopców starszych częstość codziennego używania alkoholu zastraszająco wzrasta, dochodząc 8·18% u 19-letnich; u młodzieży dorastającej (20 lat) spada o połowę i wynosi 4·92%. Z dziewcząt używało codziennie alkoholu 1·85% 8-letnich, 4·22% — 9-letnich, a już 6·13% — 10-letnich, poczem cyfry stopniowo spadają aż do 14-go roku życia (1·36%), wznosząc się znowu od 15-go roku życia i dosięgając szczytu (11·11%) w 18-tym r. ż. Najwięcej uczniów pija piwo (85·19%), potem wino (69·86%), wódkę (53·13%); z uczennic najwięcej wino (78·16%), potem piwo (73%), mniej wódkę (32·9%); chłopcy im starsi, tem więcej pijają piwo, dziewczęta wino. Na tejże Wystawie warszawskiej przedstawił także tabelarycznie alkoholizm wśród dzieci dr. Roszkowski, m. i. podając, że w 12 tym roku życia 6% dzieci stale używa napojów wyskokowych.

Jeszcze większym materyałem, zebranym częścią przez siebie, częścią przez nauczycieli ludowych, rozporządzał dr. B. Kaczorowski we Lwowie, który jednakże w rozprawie swojej: »Stan hygieny i stan zdrowotny dzieci szkół miejskich we Lwowie, zebrany na podstawie badań w latach 1907—1911«. (Lwów, 1911. Wydawnictwo Towarzystwa hygienicznego) nie podaje niestety szczegółów, ograniczając się tylko do podania wyników ogólnych statystyki, obejmującej przeszło 10.000 dzieci i zestawiając je z wynikami statystyki monachijskiej z r. 1906. Według zestawienia dr. Kaczorowskiego częstość alkoholizmu wśród dziatwy szkolnej lwowskiej bywa bardzo różna, zależnie od dzielnicy, w której znajduje się szkoła (wpływ zamożności i kultury mieszkańców różnych dzielnic), oraz od wyznania. Wśród dzieci chrześcijańskich na przedmieściach stosunki są gorsze; wśród dzieci żydowskich stosunki są stosunkowo najlepsze. Wogóle zaś znaleziono: dzieci codziennie pijących napoje wyskokowe od 8 do 20%, pijących je czasem od 40 do 68%, nie pijących ich nigdy od 51 do 12%. W szkołach ludowych monachijskich było dzieci nie pijących 13·7%, użyużywających alkoholu regularnie 55·3%, a nałogowo (eigentliche Trinker) 4·5%. Daty więc, zebrane w Monachium, jak zauważa dr. Kaczorowski, niewiele tylko różnią się od dat, zebranych we Lwowie.

Bardzo cenne ze względu na rozległość badań są dalej zestawienia dr. St. Skalskiego w Ło-

dzi (III Zjazd abstynencki polski w r. 1912), obejmujące 6.152 uczniów, z których nie używało alkoholu 21·08%, używało zaś 78·91%, i to więcej dziewcząt, niż chłopców. W szkołach handlowych łódzkich znalazł Bejlin 54·58% pijących, a 45·42% nie używających alkoholu. Z używających alkoholu otrzymywało go 83·23% w domu, a zatem i tu działał w pierwszym rzędzie (trudniejszy do zwalczenia) wpływ rodzinnego otoczenia uczniów. Według Bejlina dobry postęp w szkole okazywało 26·95% uczniów pijących, a 35·25% niepijących; różnica na korzyść abstynentów była więc wyraźna (10%).

Wreszcie w najświeższej już dobie przybyła do tych danych statystyka prof. T. Czapczyńskiego, (Przyszłość ludu, 1912, październik), dotycząca 638 uczniów II gimnazyum w Stanisławowie. Z uczniów tych używało alkoholu codziennie 4%, 1—6 razy tygodniowo 14·4%, 1—3 razy w miesiącu 12·9%, 1—6 razy w roku 25·3%, ogółem więc 56·6%, z których w 18·4% można przyjąć używanie stałe, zresztą zaś przygodne; wcale nie pijących alkoholu było 43·4%. Czapczyński zestawił także odsetki według grup wieku (a raczej klas szkolnych) i stwierdził stały wzrost alkoholizmu z przerwą w klasie III, IV i V. (w klasie I piło 57·1%, w II 67·2%, w III 46·6%, w IV 53·7%, w V 34·4%, w VI 60·2%, w VII 78·5%). Mniejszy stopień alkoholizmu w tych klasach przypisuje Czapczyński wpływowi istniejącej w nich organizacyi skautowej i kółka abstynenckiego. Z uczniów mieszkających u rodziców, było pijących 54·5%, z mieszkających na stancyi 64·7%, z mieszkających w bursie 57·9%. Z napojów na pierwszym planie stoi wino (30·6%), potem piwo (27·6%), herbata z rumem (9·4) i wódka (9·3). Zebraną przez siebie statystykę powtórzył Czapczyński także w »Kuryerze lwowskim« [1]).

W świetle wszystkich tych cyfr, opartych na dużym już materyale statystycznym, prysnąć musi wszelkie złudzenie, jakoby stosunki wśród młodzieży i dziatwy szkolnej miejskiej były u nas lepsze, niż w osławionych nawet z alkoholizmu miastach niemieckich i jakoby dlatego nie wymagały one akcyi, równie jak tam energicznej. Wprawdzie nasze statystyki obejmują tylko cztery większe miasta nasze, nie ulega jednak wątpliwości, że w Krakowie i reszcie naszych większych miast, skąd dotąd dat nie ma, stosunki są takie same, jeżeli nie gorsze. Natomiast co do naszej dziatwy szkolnej wiejskiej brak dotąd wszelkich dokładniejszych badań; a brak ten jest tem dotkliwszy, że stanowi ona olbrzymią większość uczącej się młodzieży i że bez takich badań trudno się zoryentować, w jakim stopniu możnaby u nas oddziałać na zmniejszenie się alkoholizmu na wsi za pomocą akcyi przeciwalkoholowej w szkole i przez szkołę. Brak też obszerniejszych badań nad rozpowszechnieniem alkoholizmu w szkołach średnich galicyjskich, a jest to luka, którąby należało koniecznie uzupełnić. Statystyka jedna i druga, ważna jako praca przygotowawcza do systematycznej, planowej akcyi, jest zadaniem wdzięcznem i do spełnienia łatwem, a przypadającem nauczycielstwu, dopóki niema, mogącej tu współdziałać, powszechnej instytucyi lekarzy szkolnych. Zachęta w tym względzie wyjśćby powinna w Galicyi z Krajowej Rady szkolnej i jej też zadaniem byłoby cały uzyskany materyał razem zestawić.

Mówiąc o akcyi planowej, mam na myśli obok środków, stosowanych ogólnie, do całej młodzieży, podjęcie oprócz tego szczególnie skoncentrowanej akcyi w punktach najbardziej zagrożonych. Ze statystyk, zebranych dotąd u nas, wynika, że zło, jak wszędzie, tak i w naszych szkołach, wśród naszej młodzieży, zakorzeniło się w stopniu rozmaitym. Każdy typ szkoły ma tu swoją odrębną niejako fizyonomię; mają ją i szkoły tego samego typu, ale rekrutujące swych wychowańców z odmiennych kulturą, zamożnością i t. p. kół społecznych; ma wreszcie swoje odrębne cechy także i każda wśród młodzieży grupa rówieśna. Jednakże różnice w częstości i stopniu alkoholizmu wśród młodzieży rozmaitego wieku występują w różnych szkołach w sposób analogiczny, dając obraz stałych przyrostów i spadków zależnie od wieku, jak to n. p. wynikać się zdaje ze wspomnianych powyżej statystyk warszawskich pp. Jodkowskiego i Glassa. Wprawdzie z badań dr. Hornunga we Lwowie wynika obraz zgoła inny, bo stopniowego jednostajnego niemal zmniejszania się alkoholizmu w coraz wyższych klasach szkoły, jednakże te badania, jako dotyczące znacznie mniejszej liczby uczniów, i to tylko jednej szkoły, w której działają Kółka wstrzemięźliwości, nie mogą służyć za podstawę ogólnych wniosków i nie osłabiają znaczenia statystyki warszawskiej, której nie sprzeciwiają się także spostrzeżenia Czapczyńskiego. Warszawska zaś statystyka nasuwa pytanie, czy owo zjawisko narastania i opadania fali alkoho-

[1]) Szczegółowo rozpatrzył prof. Czapczyński wyniki swej statystyki później także w »Muzeum« w artykule, o którym wspominam w poprzednim dopisku (Przyp. w korekcie).

lizmu zależnie od wieku uczniów nie pozostaje w związku z fizycznym i psychicznym rozwojem młodzieży, skoro, powtarzając się analogicznie we wszystkich szkołach, nie może żadnym sposobem zależeć ani od typu szkoły, ani od środowiska, dostarczającego tej lub owej szkole wychowańców. Nasuwa się dalej pytanie, czy narastanie owej fali alkoholizmu w pewnych właśnie latach życia nie łączy się ze szczególnem niebezpieczeństwem dla rozwijającego się organizmu. Odpowiedź na te pytania jest równie ważną dla wychowawcy, jak dla lekarza młodzieży, zwłaszcza lekarza szkolnego. Rozwinięcie działalności szczególnie usilnej w punktach najbardziej zagrożonych byłoby u nas według typu szkół i według środowiska, skąd pochodzą uczniowie, trudne, dopóki niema ani zorganizowanego zastępu działaczy, obsadzać mogącego w miarę potrzeby trudniejsze posterunki, t. j. pewne szkoły dzielniejszemi siłami, ani dokładnej statystyki według szkół, wskazującej, gdzie takie posterunki należy właśnie obsadzić. Natomiast otoczenie szczególnie czujną pieczą młodzieży w pewnym wieku, na niebezpieczeństwo najwięcej wystawionym i najwięcej opieki wymagającym, jest możebne w każdej szkole, gdzie wśród wychowawców znajdzie się choć jeden gorętszy działacz przeciwalkoholowy (a jest ich przecież wśród naszego nauczycielstwa wielu), tembardziej w takiej, gdzie jest lekarz szkolny (a któryż z nich nie jest tu gotów do pracy?).

Nie przesądzając wyników, jakie mogą dać dalsze badania co do stopnia i częstości alkoholizmu wśród naszej młodzieży, zwłaszcza szkół średnich, można na zasadzie dotychczasowych statystyk warszawskich dojść do wniosku, że owo narastanie alkoholizmu, zaznaczające się coraz silniej w miarę przejścia z lat dziecięcych w młodociane, nie jest, przynajmniej u chłopców, bez związku z okresem dojrzewania. Nietylko lekarzom, ale każdemu wychowawcy, rodzicom i opiekunom inteligentniejszym dobrze wiadomo, jak niezmiernie doniosłe i ważne zmiany zachodzą w tym czasie w organizmie pod względem fizycznym i jak niezwykle silnie oddziałują one na całą psyche. Mamy zresztą w piśmiennictwie naszem bardzo dobrą o tem rozprawę dr. Michałowicza: »Młodzież szkolna w okresie dojrzewania« (Zdrowie 1911, Nr. 6), do której odesłać muszę tych, którzyby ze sprawą dokładniej zapoznać się pragnęli. Charakterystyczne pod względem psychicznym jest w tym okresie poszukiwanie silnych wrażeń jakiegobądź rodzaju. Poszukiwanie to przybiera u natur szlachetniejszych, duchowo bardziej wyrobionych i rozporządzających pewną kulturą umysłową, kierunek szlachetniejszy, idealniejszy. — U natur grubszych, pozbawionych subtelniejszych rysów duszy, a zwłaszcza nie mogących w otoczeniu domowem poczerpnąć ani idealniejszych podniet, ani zasobów kulturalnych (co obecnie wśród młodzieży szkolnej galicyjskiej, rekrutującej się przeważnie z warstw niezamożnych i mało wykształconych, jest tak częste), idzie oczywiście i ten rozmach w kierunku niższym, materyalnym. Jestto ten pierwszy okres burzenia się duszy młodocianej, »Sturm- und Drangperiode«, ważniejszy bodaj i głębsze w charakterach i umysłach żłobiący ślady, niż to, z czem się szamoce starszy już młodzieniec po ukończeniu szkoły średniej. Okres ten, wspólny bodaj wszelkiej narodowości młodzieniaszkom, scharakteryzował tak świetnie Goethe w Fauście, kładąc uczniowi na przechadzce pod bramami miasta w usta czterowiersz:

»Blitz! wie die wackern Dirnen schreiten!
Herr Bruder, komm! wir müssen sie begleiten.
Ein starkes Bier, ein beizender Tobak,
Und eine Magd im Putz, das ist nun mein Geschmack«.

Bo też nawet i w szlachetniejszych naturach budzi się wtedy nieraz chętka okazania na zewnątrz pewnej tężyzny niekoniecznie wykwintnej. Naśladownictwo, wstyd przed kolegami, odgrywają tu niemałą rolę. Żadnemu bodaj z wychowawców, którzy opiekują się młodzieżą szkolną w tym wieku, nie jest rzeczą nieznaną, że w tym przedewszystkiem okresie chłopcy najchętniej wymykają się, jak się to technicznie w galicyjskim języku studenckim nazywa, »na grandę«, której pierwszą zasadą jest — pewna ilość alkoholu.

Ale też właśnie w tym okresie życia niesie alkohol ze sobą niewątpliwie wielkie niebezpieczeństwa dla organizmu, bodaj, czy nie równie doniosłe, jak te, któremi grozi organizmowi w okresie pierwszego dzieciństwa. Ze znanych tablic Camerera i Axel-Keya (przytoczonych także w rozprawie dr. Michałowicza) łatwo się przekonać, że właśnie na okres dojrzewania, u chłopców od 15-go roku życia, u dziewcząt jeszcze wcześniej, przypada fala bardzo szybkiego wzrostu długości ciała i zwiększania się wagi ciała. Ta fala szybkiego wzrostu ciała i przyrostu ciężaru opadać poczyna dopiero po ukończeniu się dojrzewania, dochodząc do szczytu u chłopców w 18-tym roku życia, a daje się porównać z takąsamą falą, znamionującą pierwsze dzieciństwo. Taksamo więc niemal, jak w pierwszem dzieciństwie, jest zapotrzebowanie organizmu

przez cały okres dojrzewania wprost olbrzymie. To też przypuszczać należy, że czynniki szkodliwe, działające w tym okresie na organizm, który skupia swe siły w kierunku rozwoju, mogą wywrzeć skutek głębszy, niż w innych okresach życia. Wprawdzie Samosch (w »Schulhygienisches Taschenbuch« Fürsta i Pfeiffera, Hamburg 1907) sądzi, że okresy szybszego wzrostu przeciwdziałają skłonności do chorób i że wskutek właśnie »przyboru sił młodzieńczych« chorobowość (morbiditas) w okresie dojrzewania nie wzrasta; ale nie wszyscy badacze tej sprawy podzielają to stanowisko, a z niektórych danych wnosić można wręcz odwrotnie, że równowaga zdrowotna ustroju staje się, jeśli tak powiedzieć można, w okresie dojrzewania daleko chwiejniejszą. I tak według badań Axel-Keya, Hansena i Hertla, przytoczonych przez dr. Michałowicza, wzrasta chorobowość w tym okresie u chłopców do 40%, u dziewcząt do 60%. A więc i działanie trucizny takiej, jak alkohol, jest w tym czasie dla organizmu chyba szkodliwsze, niż w innych okresach życia.

Nie mam tu zamiaru wymieniać wszystkich złych skutków, jakie alkohol, używany i nadużywany w tym okresie, w organizmie sprawić może. Jestto bowiem rzecz, powtarzana prawie we wszystkich broszurach i rozprawach w sprawie alkoholizmu, i stąd powszechnie znana. Jeden tylko chciałbym podnieść szczegół, zasługujący, jak sądzę, na baczną uwagę. Oto w okresie dojrzewania wśród wzrostu wszystkich narządów organizmu przoduje serce. Powiększając się w dzieciństwie o $^1/_{16}$ do $^1/_{14}$ swej objętości rocznie, rośnie ono w okresie dojrzewania o $^1/_5$. A wiadomo, jak szczególnie szkodliwy jest wpływ alkoholu na serce i cały narząd krążenia. Przypuszczać można, że w okresie tak szybkiego wzrostu serca ten wpływ szkodliwy szczególnej nabiera wagi. I kto wie, czy stwierdzana w nowszych czasach, n. p. przez Ragnara Fribergera (Archiv für Kinderheilkunde T. 58), niezwykła częstość nieregularności tętna u dzieci szkolnych nie jest tylko napozór zjawiskiem »fizyologicznem« i nie pozostaje w jakimś, przez Fribergera niedość uwzględnionym związku z tak częstem wśród dzieci szkolnych rasy germańskiej stałem używaniem napojów wyskokowych i z jego zwiększeniem się właśnie w okresie dojrzewania.

Sądzę więc, że okres dojrzewania jest tym właśnie okresem, w którym zwalczanie alkoholizmu wśród młodzieży szkolnej powinno być podjęte ze szczególną energią. Bo gdyby nawet owe dalsze badania statystyczne, których nam co do młodzieży szkolnej wiejskiej i co do młodzieży szkół średnich tak bardzo jeszcze brak i tak potrzeba, dowiodły, iż przypuszczenie o wzroście alkoholizmu w związku z okresem dojrzewania jest fałszywe i że przeto ten okres życia nie wymaga szczególnie energicznej akcyi ze względu na szczególną alkoholizmu częstość, — to jeszcze i tak pozostanie prawdopodobnem, że nawet bez szczególnie znacznego alkoholizmu jest organizm na złe jego skutki w okresie dojrzewania podatniejszy, niż kiedyindziej. Zapewne, także i pierwsze dzieciństwo wymaga akcyi również szczególnie energicznej ze względu na szczególną wówczas alkoholu szkodliwość, ale akcya ta tylko w małym stopniu odbywaćby się mogła zapomocą szkoły, biorącej dzieci pod swe skrzydła dopiero w samym końcu pierwszego dzieciństwa, a i wtedy wpływ szkoły znacznie więcej liczyć się musi z wpływem rodziców i znacznie mniej może zdziałać, niż wobec młodzieży starszej, której już można przemówić do rozsądku i wobec której rozporządza szkoła już znacznie obfitszym zasobem skutecznych środków.

Omawianie tych środków przekracza moje zadanie i ramy niniejszych luźnych uwag. Zresztą, o ile chodzi o środki, będące w mocy wychowawców, zbyteczną byłoby rzeczą roztrząsać rozmaite sposoby, dokładnie już w kołach pedagogicznych przedyskutowane i z powodzeniem stosowane, jak popularne wykłady dla młodzieży, organizacyę samej młodzieży (w czem bardzo doniosłą rolę może odegrać rozwijający się w Galicyi ruch skautowy), wpływ lekarzy szkolnych w tych szkołach, które ich już posiadają i t. p. Chciałbym tu tylko dotknąć dwu punktów, które nie leżą bezpośrednio w mocy wychowawców, a które, jak sądzę, mogłyby w całej akcyi zwalczania alkoholizmu wśród młodzieży szkolnej i wychowania pokoleń, już od dzieciństwa od alkoholu odstręczonych, odegrać rolę poważną. Jednym z nich jest podnoszony już niejednokrotnie przez autorów, organizacye i Zjazdy przeciwalkoholowe, oraz przez koła pedagogiczne postulat, by w podręcznikach szkolnych wprowadzono ustępy, przedstawiające szkodliwość alkoholu, a naodwrót, by z nich usunięto lub odpowiednią uwagą zaopatrzono ustępy, przedstawiające alkohol w świetle korzystnem. (Szereg jaskrawych przykładów takich szkodliwych ustępów w czytankach i wypisach zebrał doskonale prof. Klimaszewski we wspomnianej już swej broszurce, zasługującej na jaknajszersze rozpowszechnienie). Stanowczo nie-

wystarczające wydaje mi się ograniczenie się do ustępów przeciwalkoholowych tylko w książeczkach hygienicznych, przeznaczonych dla szkół, gdyż niestety książeczki takie nie są wprowadzone obowiązkowo do wszystkich szkół publicznych, a nawet, gdyby były wprowadzone, to z łatwo zrozumiałych względów pozostaną wśród lektury szkolnej na drugim zawsze planie. Zresztą i w tych książeczkach, jak n. p. w »Nauce o zdrowiu« Hubeau w tłomaczeniu J. Polakówny lub w »Elementarzu higienicznym« dr. Kaczorowskiego (Lwów 1910, nakładem c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej), aprobowanym przez Radę szkolną krajową, wydają mi się ustępy przeciw alkoholowi zbyt krótkie, a w innych popularnych broszurkach z tego zakresu, skądinąd doskonałych i napisanych przez chlubnie znanych autorów, niekiedy brak nawet zupełnie odpowiednich ustępów. Toteż drogą petycyi i memoryałów do Krajowej Rady szkolnej trzeba w Galicyi zmierzać do odpowiedniej zmiany czytanek i wypisów szkolnych, wydawanych pod auspicyami Rady szkolnej, o ile to dotąd jeszcze nie nastąpiło[1]), a w prywatnych szkołach polskich w Królestwie zdążać do tych zmian przez zwrócenie uwagi autorów używanych tam podręczników, czem zająćby się mogło najłatwiej Warszawskie Towarzystwo hygieniczne, w szczególności jego Wydział wychowawczy.

Przynajmniej równie doniosłe, jeśli nie donioślejsze jeszcze, byłoby działanie obok tego żywem słowem, to jest propaganda wstrzemięźliwości w ustnym wykładzie szkolnym. To powinnoby być obowiązkowe w szkołach ludowych przy czytaniu odpowiednich ustępów. Jaknajlepsze nadzieje budzi w tym względzie okólnik Krajowej Rady szkolnej z 8 marca 1912, oparty na rozporządzeniu Ministerstwa oświaty z 24 lutego 1912 L. 52751/1911. Na podstawie tego okólnika będzie odtąd we wszystkich seminaryach nauczycielskich w Galicyi przy nauce somatologii i hygieny uwzględniana sprawa alkoholizmu w osobnym wykładzie wedle nakreślonego przez Ministerstwo odpowiedniego programu[1]), a biblioteki szkolne okręgowe zostaną zaopatrzone w odpowiednie dziełka i tablice. Ta rzecz jest już więc w Galicyi na dobrej drodze. Koniecznie jednak powinnaby być szkodliwość alkoholu osobno uwzględniona w nauce somatologii również w szkołach średnich wszelkiego typu[2]), taksamo, jak w programie nauki hygieny w seminaryach duchownych, gdyby ją tam, stosownie do (nadaremnych dotąd niestety) starań Zjazdów lekarzy i przyrodników polskich, wprowadzono. Za konieczne wreszcie uważałbym obowiązkowe wykłady hygieny, a w nich uwzględnienie szczególne alkoholizmu, dla tych słuchaczy Wydziałów filozoficznych w uniwersytetach, którzy mają się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu. Możeby nawet takie przygotowanie przyszłych profesorów szkół średnich do walki z alkoholem, dokonane w związku z obowiązkowem poznaniem całokształtu hygieny, wydało lepsze i rychlejsze wyniki praktyczne, niż utworzenie na naszych wszechnicach katedr alkohologii, projektowane przez Doc. Dr. E. Piaseckiego (III Zjazd abstynencki we Lwowie) na wzór Finlandyi.

Drugą, donioślejszą jeszcze, ale tylko w Galicyi dającą się uzyskać rzeczą byłaby nowela do ustawy krajowej przeciw pijaństwu z 19. lipca 1877. Ustawa ta dziś już z wielu względów jest niewystarczającą. Między innemi zaś nie zwraca ta ustawa dostatecznej uwagi na rozpajanie młodzieży i dzieci przez rodziców, którzy sami posyłają nieraz dzieci po wódkę lub biorą ze sobą do karczem i szynkowni. Brak ten w ustawie podniosła już dr. Daszyńska-Golińska w artykule: »Alkoholizm w Galicyi i jego zwalczanie« (Zdrowie 1911). Ze względu na zwalczanie alkoholizmu wśród młodzieży wymagałaby też ustawa ta uzupełnienia przepisami, podobnymi do tych, które uchwaliła Rada miasta Lwowa 2. marca 1911. Uchwały te, które stanowić będą na zawsze jedną z najchlubniejszych

---

[1]) Z »Wyzwolenia« (1912. Nr. 12, grudzień) dowiaduję się, że akcya ta weszła już w życie. Mianowicie 2 listopada 1912 odbyło się w Towarzystwie »Wyzwolenie« we Lwowie umyślne zebranie w sprawie walki z alkoholizmem w szkołach. Zaproszony na to zebranie delegat Krajowej Rady szkolnej, inspektor krajowy Dr. Bruchnalski, udzielił rad i wskazówek, w jaki sposób dadzą się uzyskać odpowiednie zmiany w czytankach szkolnych. Na zebraniu tem przedłożył prof. Klimaszewski szczegółowo opracowane wnioski, dotyczące zwalczania alkoholizmu w szkołach ludowych, wydziałowych, liceach, seminaryach, gimnazyach i szkołach realnych. Cały referat prof. Klimaszewskiego wyszedł w »Wyzwoleniu«, 1913, Nr. 1. (Dopisek w korekcie).

[1]) Dr. Bruchnalski, krajowy inspektor szkolny, ogłosił w tej sprawie niedawno w »Czasopiśmie pedagogicznem« gorącą odezwę do nauczycielstwa (przedruk w »Wyzwoleniu« 1913. Nr. 2, luty). (Dopisek w korekcie).

[2]) Odpowiednie wnioski przedstawił również prof. Klimaszewski na zebraniu, wspomnianem w poprzednim dopisku. Dla tej sprawy zwołać ma Towarzystwo »Wyzwolenie« wkrótce osobną konferencyę, na którą zaprosi delegata Krajowej Rady szkolnej, insp. Majchrowicza, referenta spraw szkół średnich. (Dopisek w korekcie).

kart historyi reprezentacyi stolicy Galicyi w zakresie jej działalności społeczno-hygienicznej, postanawiają, że nie wolno w szynkowniach, karczmach, restauracyach, kawiarniach i t. d. przyjmować młodzieży niżej lat 18, zwłaszcza szkolnej, ani podawać jej napojów wyskokowych [1]). Taki zakaz, gdyby obowiązywał z mocy ustawy w całym kraju i był odpowiednio ściśle przez władze przestrzegany, mógłby w krótkim czasie niezwykle błogo oddziałać na zmniejszenie alkoholizmu wśród młodzieży szkolnej, zwłaszcza starszej, w okresie dojrzewania, i przyczynić się bardzo do wychowania najbliższych już pokoleń, opierających się skutecznie rozpanoszeniu się alkoholizmu. Zresztą nie widzę powodu, dlaczegoby nowela do ustawy o pijaństwie nie miała zawierać postanowień jeszcze dalej idących, choćby n. p. takich, jakie obowiązują w Królewcu. W mieście tem, według Fischera (Deutsche Vierteljahrschrift für öffentliche Gesundheitspflege 1908 T. 40), istnieje obowiązek zawiadamiania władz o każdym przypadku pijaństwa wśród młodzieży, a w razie nawykowego rozpajania młodzieży przez rodziców może być wyznączona urzędowa opieka nad dziećmi, padającemi tego ofiarą. Nawet należąc do tych, którzy wierzą, że przez krzewienie oświaty i kultury więcej i skuteczniej zdziałać można, niż przez postanowienia karne, nie można jednak nie przyznać, że należycie przestrzegany rygor ustawy zdoła wywrzeć wpływ w pewnym zakresie, choćby jako środek tymczasowy i przejściowy. A wobec spustoszeń, szerzonych przez alkohol, nie należy chyba lekceważyć ani pomijać żadnego godziwego do walki z nim środka.

Kraków, w październiku 1912.

[1]) Podobną uchwałę pod naciskiem opinii publicznej powzięła też i Rada miasta Krakowa. Rozciągnięto tu zakaz na młodzież do lat 14-tu. Braki tej ustawy podnosi w swym artykule, poniżej zamieszczonym, Ks. M. Kuznowicz. Niestety, i nam także ze swej strony stwierdzić należy, że są to ustawy »papierowe«, a wydane dla oka, dla uspokojenia sumienia publicznego, budzącego się na widok demoralizacyi, gwałtownie ogarniającej coraz większe masy młodzieży miejskiej. Że podobnego rodzaju ustawy powołuje się u nas do życia nie poto, aby były żywe, ale powołuje się je, wiedząc z góry, że będą tylko martwą literą prawa, co jest bardzo wygodnem dla... szynkarzy — wymownie świadczy fakt, że ta sama Rada miejska Krakowska odrzuciła obecnie wniosek ks. Caputy co do ograniczania ilości szynków w mieście! Nie słyszymy też nic o wykonywaniu ustawy.

Taka więc ustawa, nieprzestrzegana i niewykonywana, robi wrażenie obszarpanego i pochylonego straszydła, na którem najchętniej przesiadują — wróble.

(*Przypisek Redakcyi*).

Akademik PROF. DR. W. BIECHTIERIEW (Petersburg).

ISTOTA W SPRAWIE WALKI Z ALKOHOLIZMEM [1]).

Przekład z rękopisu.

Rozpowszechnienie alkoholizmu niemal wszędzie dochodzi do takiego stopnia, że walka z nim staje się niezbędną potrzebą wszystkich wogóle państw; istotną jednak przeszkodą w tej walce są głównie następujące przyczyny: 1) Niedostateczne zdawanie sobie sprawy przez masy ludowe z bezwarunkowej szkodliwości alkoholu dla zdrowia, 2) Niepomyślne socyalno-ekonomiczne warunki bytu ludności, 3) Interesy skarbu, wypływające z olbrzymich dochodów, otrzymywanych przez rządy wszystkich krajów z rozpowszechnienia alkoholu wśród ludności i powstałe w związku z tem popieranie możliwie rozpowszechnionej sprzedaży alkoholu wśród ludności, lub conajmniej niepodejmowanie środków, ograniczających jego rozpowszechnienie.

Co się tyczy pierwszej przyczyny, to, pomi-

[1]) Artykuł niniejszy został napisany przez znakomitego uczonego na prośbę redakcyi dla »Walki z alkoholizmem«. Prof. Biechtieriew nie jest w walce z pijaństwem wyłącznie tylko teoretykiem — jest on bowiem twórcą i kierownikiem wspaniałego instytutu »psychoneurologicznego« w Petersburgu, w skład którego wchodzi »eksperymentalno kliniczny instytut dla badania alkoholizmu«. Instytut ten, urządzony wprost wzorowo, niewątpliwie wiele przyczyni się do zbadania i wyświetlenia kwestyi alkoholizmu, wymagającej, jak to słusznie zaznacza w swym artykule Czcigodny Autor, jeszcze bardzo wielu naukowych badań. Przez stworzenie tego instytutu prof. Biechtieriew oddaje ludzkości prawdziwie humanitarną usługę. (*Przyp. Red.*).

jając małą kulturalność mas ludowych, dla których kwestye zdrowotne wogóle, w szczególności zaś kwestye szkodliwości dla zdrowia, wynikającej ze spożywania alkoholu, są niedostatecznie jasne, należy pamiętać, że i dla ogromnej większości inteligencyi sprawa szkodliwości alkoholu, jako niewątpliwej trucizny, nie jest jeszcze całkowicie oczywistą i nawet przeciwnie panują poglądy nie tylko o nieszkodliwości, ale nawet a pożyteczności małych dawek alkoholu. Przytem pomija się przeważnie to, że niema na świecie trucizny, która nie byłaby w tych lub innych wypadkach, szczególniej patologicznych, pożyteczną w minimalnych dawkach, ale ta pożyteczność bynajmniej nie jest bezwarunkową, lecz znajduje się w bezpośrednim wzajemnym stosunku z czasowemi indywidualnemi właściwościami danego organizmu, przyczem i dawki trucizny są w związku z odpowiednim jego stanem, określanym przez lekarza. Stąd jest oczywistem, że od czasu, gdy usiłowania niektórych uczonych udowodnienia pokarmowych właściwości alkoholu zostały najzupełniej rozbite i alkohol ostatecznie zaliczonym został do rzędu trucizn, niema najmniejszego uniewinnienia podtrzymywanie nieograniczalności rozpowszechniania alkoholu. Albowiem w jakikolwiekbądź sposób udowadnianoby pożytek małych dawek alkoholu w pewnych wypadkach — nieograniczone jego rozpowszechnienie jest zupełnie identyczne z tem, jak gdyby dopuszczono nieograniczone rozpowszechnienie produktów eteru, opium i innych jadów narkotycznych, pożytek których w minimalnych dawkach przy pewnych stanach organizmu, n. p. przy zmęczeniu, depresyi i t. d. również trudno byłoby odrzucić.

Z drugiej strony jasnem jest dla wszystkich, że opiumizm, morfinizm i eteryzm są chorobami w istotnem znaczeniu tego słowa, ale nie dla wszystkich jest oczywistem, że alkoholizm jest również chorobą, podobną pod pewnymi względami do wymienionych stanów chorobliwych. Tak samo jasnem jest dla wszystkich, że opium, morfiny lub eteru, chociażby w wielkich rozcieńczeniach, nie można używać bezkarnie według własnego widzimisię — i mimo to jednak w stosunku do alkoholu prawda ta nie jest uznawaną przez większość ludności.

Jednocześnie pomija się zwykle właściwość wszystkich wogóle trucizn narkotycznych stępiania działalności nerwów, dzięki czemu dla pożądanego efektu organizm z czasem wymaga stopniowego powiększania zwykłej dawki.

Prawu temu równorzędnie z opium, morfiną i innemi truciznami całkowicie podlega i alkohol, wskutek czego człowiek, używający początkowo niewielkich dawek alkoholu, z biegiem czasu dzięki przyzwyczajeniu zmuszony jest do ich stopniowego zwiększania — stając się w taki sposób niepostrzeżenie dla samego siebie alkoholikiem chronicznym.

Skoro takiego alkoholika nazwie się jego właściwą nazwą, on, rozumie się, obrazi się i dla udowodnienia, że on ma racyę, czasowo zaprzestanie pić, bo nawet skończeni pijacy mogą przezwyciężyć przez pewien czas pociąg do alkoholu, co stwarza podstawę do fałszywego w takich wypadkach przekonania o zależności używania alkoholu od własnej woli, jednakże po upływie pewnej ilości dni lub tygodni pociąg do alkoholu u takich osobników zjawia się z nową siłą i człowiek znów doń powraca, wyobrażając, że zwrot ten jest wynikiem własnej, nieprzymuszonej woli.

Z powyższego wypływa, że obalenie powszechnego błędnego mniemania o bezkarności dla zdrowia używania choćby tak zwanych małych dawek alkoholu — jest pierwszem, podstawowem zadaniem w walce z alkoholizmem [1]).

W taki sposób powszechna propaganda idei trzeźwości przez szkoły niższe, średnie i wyższe, ogólne i specyalne, przez wykłady, kazania kościelne, wydawnictwa, wystawy poglądowe, towarzystwa trzeźwości, przez wpływ lekarzy na swych pacyentów i t. d. jest jednym z ważnych sposobów praktycznych w walce z alkoholizmem. Główną rolę odegrać tu mogą właściwie szkoła i kościół, albowiem pierwsza wychowuje lub powinna wychowywać, drugi zaś dla wielu jest

---

[1]) O szkodliwym wpływie małych dawek alkoholu na organizm, czyli o t. zw. popularnie »piciu umiarkowanem« patrz między innemi: Flaum »Alkohol i alkoholizm«, Helenius »Kwestya alkoholizmu« rozdziały IV i V: Obecne stanowisko fizyologii w kwestyi alkoholizmu. Przyczynek statystyczny do rostrzygnięcia kwestyi wpływu umiarkowanego używania alkoholu na oczekiwaną długość życia (str. 33—84), prof. Un. Lw. L. Popielski »Wpływ t. zw. umiarkowanego używania napojów alkoholowych na organizm« (jest to referat wygłoszony na III polsk. Kongresie Przeciwalkoholowym, który niebawem ukaże się w Pamiętniku tegoż Kongresu) i wreszcie ks. Henryk Szuman »Kilka słów o t. zw. umiarkowaniu« (»Walka z alkoholizmem« str. 17).

Podajemy tych kilka źródeł, jako mogących znakomicie przysłużyć się do zapoznania z tą kwestyą, w walce z alkoholizmem podstawową, gdyż złudzeniem i utopią jest mniemanie, jakoby alkoholizm można było skutecznie zwalczać przez propagandę »umiarkowanego« picia. *(Przyp. Red.)*

kierownikiem moralności. Jeżeli zwróci się uwagę, że muzułmańska, żydowska i sekciarska ludność w Rosyi dzięki religijnym zasadom odznacza się stosunkowo wielką trzeźwością, to trudno nawet ocenić, co więcej może posłużyć do otrzeźwienia ludności — czy szkoła, czy nauka kościelna. W każdym razie i w jednej i w drugim moglibyśmy mieć istotnie potężnych sojuszników w sprawie wytępienia pijaństwa wśród ludu. Jednakże obydwa te środki mogą być szczególniej skutecznymi w tym wypadku, jeżeli z jednej strony samo duchowieństwo od szkolnej ławy wychowuje się w idei absolutnej trzeźwości, z drugiej zaś strony, jeżeli szkoła stanie się narzędziem nie jednego tylko nauczania, ale i wychowania.

Dopóki tego nie będzie — oczywista, że i nauczania szkolne i propaganda kościelna mogą chociaż wiele zrobić, bynajmniej jednak nie wszystko.

W każdym razie w obecnych warunkach życia sama tylko świadomość szkodliwości używania alkoholu nie jest dostateczną dla wytępienia zła, zwanego alkoholizmem. Niezbędną jest jeszcze walka z podstawowemi przyczynami, stwarzającemi alkoholizm i dążenie wszelakimi środkami do ich usunięcia. Stykamy się tu z całą komplikacyą warunków o charakterze socyalno-ekonomicznym, doprowadzających do rozwoju alkoholizmu, a które to warunki niezbędną jest jeszcze rzeczą wciąż badać i badać.

Tem niemniej i obecnie można powiedzieć, że dla walki z alkoholizmem niezbędnem jest usunięcie fizycznego przemęczenia przy pracy, pobudzającego do szukania złudnego podniecenia przez napoje alkoholowe, polepszenie warunków życiowych klasy pracującej i stworzenie warunków dla zdrowej, dostępnej dla wszystkich rozrywki z zamianą alkoholu przez owocowe i inne zdrowe, smaczne, odświeżające napoje.

Obecnie niedostatecznem jeszcze jest uświadomienie, że długi dzień roboczy i nieodpowiednia płaca zarobkowa nie zabezpieczają dobrej wytwórczości krajowi i że prosty lud roboczy dla dobra kraju potrzebuje polepszenia swego bytu we wszystkich stosunkach, a więc także i dostarczenia mu zdrowych duchowych i fizycznych rozrywek, o czem się zwykle mało myśli, albo się wspomina jedynie w czasie objawów ludowego niezadowolenia.

Oto dlaczego w celu uzdrowienia mas ludowych niezbędnem jest wszelakimi sposobami dążyć do skrócenia długości dnia roboczego, podniesienia płacy zarobkowej, oświecenia mas ludowych, ulepszenia warunków mieszkalnych i dostarczenia ludowi zdrowego, niedemoralizującego pokarmu duchowego — co może być osiągniętem przez urządzenie domów ludowych lub klubów ludowych bez sprzedaży napojów alkoholowych, rozpowszechnieniem sportu, ćwiczeń fizycznych i innych zdrowych rozrywek.

Co się tyczy wielkich dochodów, otrzymywanych przez państwo z rozpowszechnienia alkoholu, to nie może być nawet kwestyi, że przy ogólnem zrozumieniu szkodliwości, wyrządzanej społeczeństwu przez alkohol, dochody z alkoholu powinny być stopniowo zamieniane dochodami z innych źródeł.

Na szczęście sprawa ta rozwiązuje się prościej, niż się to początkowo może wydać, gdyż unicestwienie alkoholizmu idzie w parze z jednej strony z podniesieniem ekonomicznych sił kraju, z drugiej — ze skróceniem rozchodów państwowych w całym szeregu pozycyi budżetowych.

Udowodniono obecnie, że alkohol jest trucizną silnie osłabiającą ekonomiczne i moralne siły kraju, albowiem przedewszystkiem wymaga nieprodukcyjnych wydatków na wódkę w ogromnych rozmiarach. W Rosyi n. p., kraju wcale nie pierwszym co do ilości wypijanego przez ludność bezwodnego alkoholu, wydaje się na alkohol rocznie ponad miljard rubli.

Na tem jednak sprawa oczywiście nie kończy się. Koniecznem jest obliczenie straty czasu roboczego na przepijanie, udowodnione badaniami naukowemi, osłabienie pod wpływem alkoholu fizycznej i umysłowej zdolności do pracy człowieka, na zwiększenie cielesnych uszkodzeń pod tymże wpływem, na ogromną ilość wypadków śmiertelnych wskutek ostrego alkoholowego zatrucia, na nierównie większą jeszcze ilość rokrocznie ginących w związku z alkoholem wskutek rozmaitego rodzaju nieszczęśliwych wypadków (otrucia, utonięcia, spalenia i t. d.), na powiększenie ilości samobójstw i zabójstw wskutek spożywania alkoholu, na fizyczną i moralną zagubę masy osób z ludności wskutek nabawienia się w związku z używaniem alkoholu różnorodnych, częstokroć nieuleczalnych chorób, w tej liczbie nerwowych i psychicznych, dalej na przedwczesną starczość i wcześniejsze skony, na ogromne zwiększenie się wszelkiego rodzaju kalectw, zwiększenie ilości osierociałych dzieci, zwiększenie śmiertelności dzieci w rodzinach alkoholików, fizyczne i moralne zwyrodnienie potomstwa i wreszcie zwiększenie występności wśród ludności, co wymaga wzmocnienia poli-

cyjnego nadzoru i wzmocnienia władzy sądowej, a także wielkich wydatków na utrzymanie skazańców w więzieniach.

Oto długi, ale bynajmniej jeszcze nie pełny spis ofiar, za pomocą których ludy uiszczają się z zapłaty za danajowe dary Bachusa.

Oczywista, że uszczerbek moralny i ekonomiczny, który ponosi kraj przez alkoholizacyę ludności jest tak znaczny, że absolutnie nie może się równać z temi setkami milionów, które rządy otrzymują z podatków na alkohol.

Jasnem więc jest, że zdrowa finansowa polityka powinna dążyć nie do schlebiania alkoholizmowi, ale do stopniowego wykorzenienia, usunięcia alkoholu ze swobodnego handlu i przeniesienia dochodu alkoholowego na inne artykuły opodatkowania.

Niema co mówić, że wraz z uzdrowieniem ludności z alkoholizmu przy ukróceniu wielu artykułów państwowych wydatków, okaże się niemało przedmiotów opodatkowania, które zależnie od odpowiedniego ekonomicznego podniesienia kraju obficie wynagrodzą skarb państwa za nieotrzymane dochody wskutek ukrócenia alkoholowej dochodowości, nie mówiąc już o powstaniu w kraju wobec wspomnianych warunków nowych źródeł dochodu.

Jasnem jest z poprzedniego, że niezbędną potrzebą każdego kraju powinno być dążenie do alkoholowego uzdrowienia w możliwie pełnym stopniu, co powinno urzeczywistniać się systematycznie i planowo wraz z jednoczesnem przedsięwzięciem środków przeciw powszechnie napotykanej obecnie prowokacyi trunków alkoholowych, (obliczonej na pewną pokusę) i przeciw wielkiemu rozwojowi szynkarstwa przez wydanie odpowiednich praw, zmierzających również i do ograniczenia sprzedaży alkoholu w święta, w miejscach większych skupień ludu, o późnej porze i t. d.

Niema co mówić, że praca we wskazanym kierunku powinna być prowadzoną jednocześnie i przez samo społeczeństwo i przez państwo.

Od społeczeństwa wymaga się, aby ono, świadome szkody, wyrządzanej przez alkohol, okazywało możliwie szeroką samodzielność pod względem alkoholowego uzdrowienia wszelakimi możliwymi pod tym względem sposobami, szczególniej zaś za pomocą uchwał gminnych, zabraniających sprzedaży napojów alkoholowych.

Z drugiej strony od rządu niezbędnie oczekiwać należy, że pójdzie na rękę tym dążeniom samouzdrowienia społeczeństwa i że sam przedsięweźmie konieczne środki dla usunięcia alkoholizmu wśród ludności przez powołanie do życia odpowiednich projektów praw, zmierzających do ograniczenia konsumcyi napojów alkoholowych przez ludność.

Wreszcie w każdym kraju powinna być zorganizowana prawidłowa pomoc lekarska i ratunek ludności, dotkniętej alkoholizmem.

Według wszelakiej sprawiedliwości pewien procent teraźniejszych dochodów z napojów alkoholowych powinno się używać na ratowanie ofiar alkoholu, bo niepodobna dopuścić, aby państwo otrzymywało olbrzymi dochód na rzecz zdrowia ludności i nie dawało jednocześnie żadnej pomocy ofiarom, które, przepijając swe zdrowie, przez to samo powiększały dochody skarbu. W takiem wzajemnem ustosunkowaniu żaden punkt widzenia nie może usprawiedliwić rządu, otrzymującego dochody z produktu i usuwającego się od odpowiedniej pomocy ludności, dotkniętej wskutek rozpowszechnienia tego produktu.

Urzeczywistnienie pomocy lekarskiej dla poszkodowanej ludności powinno się realizować także według pewnego planu. Powinno się urządzać specyalne ambulatorya, przeznaczone dla wytrzeźwienia osób, znajdujących się w stanie ostrego opilstwa, powinny one być prawdziwemi lekarskiemi stacyami, zaopatrzonemi we wszystkie niezbędne środki pomocy lekarskiej, ale nie temi norami, do których zwykle zamyka się zebranych na ulicach nieprzytomnych w ostatniem stadyum opilstwa.

Następnie należy zwrócić uwagę na urządzenie odpowiednich lecznic ze specyalnym oddziałem dla alkoholików i z ambulatoryami również dla nich, kolonij dla chronicznych alkoholików, potrzebujących mniej lub więcej długiego leczniczego trybu życia i wreszcie powinna być urządzona w kraju sieć ambulatoryów dla doraźnego leczenia alkoholików.

Byłoby również prócz tego do życzenia, aby każdy kraj posiadał chociażby jeden naukowy zakład kliniczny dla badań nad alkoholizmem i opracowania odpowiednich środków walki z jego rozwojem na wzór niedawno urządzonego w Petersburgu Eksperymentalno-klinicznego Instytutu dla badań nad alkoholizmem.

W zakładzie takim powinny być zorganizowane nie tylko naukowo-kliniczne badania w dziedzinie alkoholizmu, ale powinno być również skoncentrowane zbieranie i opracowywanie odnośnych materyałów statystycznych.

Niezbędnem jest jednocześnie pamiętać, że wspomniane zakłady lekarskie, w ich liczbie

i ambulatorya, mają nie samo tylko lekarskie, ale i wychowawcze znaczenie, bo za pomocą suggestyi i psycho-terapii, stosowanej do alkoholików — nieuniknienie rozpowszechniają się wśród ludności i idee trzeźwości.

Ostatecznym rezultatem wszystkich wyżej wskazanych środków powinno być stopniowe przygotowanie kraju do możliwie zupełnego alkoholowego uzdrowienia i do usunięcia alkoholu z wolnego handlu. Należy przytem pamiętać, że ten kraj, który prędzej cel powyższy osiągnie, będzie przodował innym nie tylko pod względem ekonomicznym, ale i pod względem ogólnego zdrowia ludności, pod względem jej długowieczności i — co ważniejsza — moralnego dobrobytu ludu i jego zdolności do fizycznej i umysłowej pracy, odgrywających pierwszorzędną rolę w kulturalnem współzawodnictwie narodów.

DR. SZCZĘSNY BRONOWSKI (Warszawa).

DLACZEGO DZIECIOM NIE NALEŻY DAWAĆ ALKOHOLU?

Zdawałoby się, że kwestya powyższa wcale nie powinna być rozstrzyganą, albowiem alkoholu gotowego w przyrodzie niema, niema go w mleku zwierząt matek ssących, ani też w żadnych innych odżywkach, któremi karmi przyroda młode życie. Niestety, w społeczeństwie ludzkiem dzieje się inaczej. W Normandyi do zawartości butelek ze smoczkami dodają kawy i wódki. Dr. Tourbot twierdzi, że w połowie rodzin robotniczych w Rouen dają kawę i wódkę dzieciom w wieku 6 – 8-miesięcznym. We Francyi koło Dieppe w jednej z gmin na 140 dzieci szkolnych, 5 czy 6 przynosi do szkoły na śniadanie tylko wódkę i chleb.

U nas w Polsce wedle statystyki Dra Maryana Roszkowskiego już dzieci kwartalne piją wódkę; im dzieci starsze, tem więcej dostają trunków od rodziców; w 6-tym roku życia już spotykamy nałogowców, a w 12-tym roku sześcioro na 100 używa stale alkoholu. Kwestya więc szkodliwego wpływu alkoholu na ustrój dziecięcy staje się palącą. Drogi, któremi omawiany jad przejawia swą szkodliwość na młody ustrój ludzki, są nader rozmaite. Przedewszystkiem dziedzicznie dzieci alkoholików są upośledzone, zdegenerowane i, że tak powiem, zepsute w zaraniu rozpoczynającego się życia.

Następnie matki pijaczki z mlekiem matczynem wprowadzają do ustroju swoich dzieci truciznę, czyli ma miejsce tak zwana alkoholizacya dzieci przez karmienie.

Po odstawieniu od piersi zaczyna się już podawanie alkoholu bezpośrednio. Podają też rodzice dzieciom wódkę dla zabawy, przez troskliwość i czułość rodzicielską, chcąc dostarczyć młodym latoroślom tych przyjemności, jakich i rodzice od alkoholu doświadczają i t. d. Najbardziej jednakże z punktu naukowego oburzającym jest fakt, że podają wódkę, koniak dzieciom rzekomo dla celów korzystnych dla ich rozwoju, a więc dla wzmocnienia rostu kości, dla spotęgowania apetytu i t. d. Nawet lekarze zbyt często jeszcze i obecnie zalecają koniak i wino dzieciom nie tylko w stanie choroby, ale i w stanie zdrowia.

W pobieżnym szkicu możemy tylko jedynie naszkicować te szkodliwości, które sprowadza alkohol w ustroju dziecinnym. Powszechnie wiadomo, że wśród dzieci alkoholików spotykamy olbrzymi procent idyotów, epileptyków, chorych umysłowo i nerwowo, słabych i nie odpornych fizycznie. Ale są fakta mniej znane i bardziej zastanawiające nasz umysł. Mianowicie, jakieś fatum prowadzi do tego, że potomkowie alkoholików nie tylko w pierwszem, ale często w drugiem i trzeciem pokoleniu zdradzają nieprzeparty pociąg do spirytualiów, w taki sposób szkodliwości się potęgują i pewne rodziny giną w zaniku i zwyrodnieniu cech ludzkich.

Również znamienne są nieraz cechy psychiki takich dzieci i dorosłych, którzy sami wcale nie zawinili i nigdy w życiu nie wypili ani kropli wódki, tymczasem noszą w sobie fatalistycznie jądro zatrutej psychiki, odziedziczone po przodkach.

Lancereaux twierdzi, że histerya u młodych osobników w większości przypadków zawdzięcza swe pochodzenie nadużyciu trunków przez rodziców. Również ten sam uczony zaznacza niesłychane wzmożenie pobudliwości odruchowej

w tych razach. Inni uczeni stwierdzają, że dzieci alkoholików już we wczesnem dzieciństwie przejawiają złe instynkta i wadliwe skłonności. Dzieci owe bywają okrutne, mściwe, zapalczywe; boleść i cierpienia innych sprawiają im przyjemność. W wieku późniejszym — niezdecydowanie, lenistwo, próżniactwo, przytępienie odczuć etycznych i instynktu etycznego, chwiejność charakteru, niemożność utrzymania stałej uwagi, niewydolność umysłowa i t. p. Czyli inaczej, dzieci fatalistycznie w swej psychice jakby odzwierciadlają cechy psychiki swych rodziców alkoholików, chociaż same mogły nawet trunków wcale nie kosztować. Jak widzimy, skutki alkoholizmu rodziców dla potomstwa są nader opłakane.

Gorzej jednakże się dzieje, jeżeli nadto dzieci w dalszym ciągu już po urodzeniu dalej wprowadzają do ustroju swego spirytualia czy to z mlekiem matczynem, czy też bezpośrednio już po odstawieniu od piersi matczynej. Doświadczenia uczonego Nicloux wyraźnie wykazały, że alkohol, użyty przez matki karmiące, już po trzech kwadransach może być wykazany w pokarmie matczynym.

Lekarze francuscy określają zaburzenia, powstałe u dzieci wskutek odżywiania zatrutem mlekiem matczynem, jako alcoolisme par allaitement; notują więc u dzieci: niepokój, bezsenność, niezwykłą drażliwość, albo też śpiączkę; zjawiają się też często drgawki, porażenia członków; cechuje te dzieci niezwykłe usposobienie do chorób nerwowych, często się zjawia stan, podobny do zapalenia opon mózgowych, wodogłowie, pląsawica; po ssaniu dzieci często wymiotują, wygląd mają starczy, ich rozwój umysłowy bywa upośledzony. Podatność do chorób infekcyjnych i ogólna śmiertelność wśród takich dzieci jest bardzo duża. Szczególnie wrażliwemi są na alkohol dzieci rodziców alkoholików i u takich dzieci wszelkie zaburzenia trawienia i inne są bardzo silne. To też w krajach, gdzie duży procent jest matek pijących, lekarze zwykle zalecają sztuczne karmienie, uważając, że to jest lepsze, niż przyrodzone, przez samą matkę już spaczone w swojem najszczytniejszem zadaniu życiowem. Ale nie tylko dla dzieci przy piersi są trunki wyskokowe szkodliwe; są one silną trucizną i dla dzieci starszych.

U dziecka w okresie wzrostu i rozwoju fizyologicznego, przemiana materyi, praca tkanek jest daleko żywsza, niż u człowieka dorosłego, albowiem ta praca ustroju i assymilacya przyjętego pokarmu musi pokryć nie tylko straty rozchodu w danej chwili, ale jeszcze ustrój musi wypracować materyał na przyrost i dalszy rozwój ustroju dziecinnego, czyli inaczej sprawy assymilacyi muszą przeważać nad sprawami dezasymilacyi. W takich warunkach zaburzenia równowagi czynnościowej tkanek, a zatem i choroby, powstają wogóle łatwiej, albowiem wrażliwość tkanek młodocianych na różne czynniki chorobotwórcze jest wogóle większa, niż wrażliwość tkanek już rozwiniętych, zwłaszcza w okresie najsilniejszego ich rozwoju, t. j. w ciągu pierwszego roku życia. Szczególną wrażliwością na czynniki chorobotwórcze odznacza się dziecięcy układ nerwowy; stąd częstość i gwałtowność zaburzeń nerwowych u dzieci w takich chorobach, w jakich objawy nerwowe u dorosłych albo zupełnie nie występują, albo też występują w słabym tylko stopniu. To też i szkodliwość nadużyć alkoholowych w wieku dziecinnym przedewszystkiem się odbija na zmianach w systemie nerwowym i w sferze psychicznej dzieci.

Choroby mózgu, opon mózgowych, układu nerwowego, jak porażenia dziecinne, całego systemu nerwowego, jak epilepsya, pląsawica, histerya są nader częstem zjawiskiem. Niejednokrotnie notowane były sekcyjne bardzo poważne zmiany anatomiczne w budowie subtelnej mózgu, opon mózgowych i rdzenia, czego wyrazem były rozmaite zaburzenia chorobowe fizyczne i psychiczne. Przedewszystkiem porażeniu ulegają wyższe psychiczne funkcye ustroju, a więc moralne, umysłowe zdolności, impulsa woli. Uczony Kraepelin n. p. wykazał, że już po jednorazowem użyciu alkoholu w znacznej ilości, dzieci wprawdzie czytają szybciej, niż zwykle, ale gorzej rozumieją to, co przeczytały.

Jeżeli tak rozpowszechnione w obecnej dobie nerwowość, neurasthenia, pessymizm, osłabienie woli, pierwiastki egoizmu i rozczarowanie do życia, warunkują się rozmaitymi złożonymi warunkami życia, to w każdym razie nadużycia alkoholowe w wieku dziecinnym grają w tem rolę wybitną.

Co się tyczy organów trawiennych u dzieci w wieku niemowlęcym i późniejszym, aż nadto dowiedzionem jest, że alkohol we wszystkich postaciach zwalnia trawienie, jak za pomocą śliny w jamie ustnej, tak i za pomocą innych soków trawiennych w żołądku i w kanale kiszkowym. Również nawet małe dawki spirytualij, często powtarzane, wywołują przewlekłe katary żołądka, kiszek i zaburzenia działalności wątroby. Dzieci cierpią na uporczywe wymioty, biegunki, niszczeją i często dochodzi do śmiertelnego zejścia, a obdukcyjne badanie po śmierci wykazuje stałe

anatomiczne zmiany w błonie śluzowej żołądka, kiszek i wątroby. Wszystkie powyższe chorobowe przejawy ustępują i zmiany anatomiczne niwelują się nieraz po zaprzestaniu karygodnego nadużycia trunków.

Jeżeli dodamy do tego obrazu zmiany, które alkohol wywołuje w nerkach (ostre i przewlekłe zapalne stany), we krwi małych pacyentów, która staje się biedniejszą w tak znane białe ciałka krwi i zawiera je nieraz w stanie zmienionym, nadto stopień alkaliczności krwi staje się mniejszym, a surowica traci w znacznym stopniu swą własność zabijania bakteryi; nakoniec, jeżeli uwzględnimy, że alkohol ogromnie ujemnie wpływa na rozwój kośćca u dzieci i przyprawia o kruchość kości i słabość całego systemu mięśniowego, zanik tkanki tłuszczowej i ogólne wyniszczenie całego ustroju dziecięcego, to łatwo zrozumiemy, dlaczego wszelkie spirytualia są tak szkodliwe i zabójcze w wieku dziecięcym. To też ludzkość, rządy i narody, jeżeli się troszczą o swój dalszy rozwój i swą pomyślniejszą przyszłość, winny całą swą energię państwową i społeczną skierować ku zwalczaniu wszelkimi środkami alkoholizmu wśród dzieci i u dorosłych. Młode i rozwijające się jądro narodu musi być zdrowe i nie zatrute w zaraniu rozwoju tak silnym czynnikiem degeneracyjnym, jakim jest alkohol; inaczej cała przyszłość narodu skazuje się na zagładę.

X. M. KUZNOWICZ T. J.

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI W KWESTYI WALKI Z ALKOHOLIZMEM WŚRÓD MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ I ROBOTNICZEJ.

Jeśli dziś uratujemy młodzież, — mówi nam prawda życiowa — uratujemy jutro cały naród. Dlatego praca w sprawie wyzwolenia społeczeństwa polskiego z niewoli alkoholu powinna przedewszystkiem punkt ciężkości przenieść do młodzieży. W tej pracy nie powinno nam chodzić tylko o wyrwanie młodzieży z objęć alkoholu, lecz o gruntowne wychowanie z tej młodzieży nowego pokolenia, któreby było uposażone wiadomościami, siłą wewnętrzną i jakby drugą naturą bezalkoholową tak, że udałoby mu się wyrwać z korzeniem truciznę alkoholizmu i przełamać potęgę przemysłu alkoholowego.

Wśród wielu kategoryi pracy nad młodzieżą uważam za najkonieczniejszą i najgwałtowniejszą, wołającą wprost rozpaczliwie o pomoc, to pracę wśród młodzieży rękodzielniczej i robotniczej po miastach, gdyż te masy młodzieży, co można z całą stanowczością twierdzić dziś najwięcej są pożerane przez alkohol, który najokropniejsze wśród tejże młodzieży czyni spustoszenia tak moralne, jak zdrowotne i ekonomiczne.

Ale w pracy nad tą młodzieżą trzeba koniecznie wyjść z dziedziny teoryi, programów, wieców, referatów, udowadnień potrzeby całkowitej abstynencyi i t. p. Wszystko to dobre, ale nie wystarczające. Trzeba koniecznie, jako conditio sine qua non, zabrać się do pracy codziennej, ustawicznej, systematycznej, szarej, mozolnej, nia bojącej się trudności, pracy, opartej nie tylko na wzajemnem i osobistem uświadomieniu, ale przedewszystkiem opartej na wzajemnym i osobistym przykładzie, obopólnym wpływie i ustawicznej zachęcie.

Pytanie jest, jak najpraktyczniej zabrać się do tej codziennej pracy w sprawie wydobycia młodzieży rękodzielniczej i robotniczej po miastach z pod wpływu alkoholu.

1. Należy koniecznie żądać i ściśle przeprowadzać, by po szkołach wieczornych przemysłowych wykłady o alkoholizmie w całej rozciągłości i praktyczności były systematycznie przeprowadzane. Są już pod tym względem próby, ale niedołężne, dorywcze, brak im zwłaszcza systematyki i wytrwałości. Coś się niby w tym kierunku robi, a właściwie nic. Tak pojmując pracę nad tą młodzieżą po szkołach, do końca świata jej się nie uświadomi.

Również odpowiednie czynniki powinny się

postarać, by podczas rozmaitych kursów zawodowych, jak dla ślusarzy, mechaników, elektrotechników, stolarzy, krawców, szewców i t. d. dać kilka uświadamiających wykładów w kwestyi alkoholizmu, wychodząc z tej prostej zasady i opierając się na prawdziwem doświadczeniu, że te wykłady o alkoholizmie są w interesie rzeczywistej pożyteczności i skuteczności dla samychże kursów.

Na szkoły zawodowe, na prowadzenie kursów, na, jednem słowem, wykształcenie zawodowe dziś państwo, kraj, gmina dają wiele pieniędzy, poświęcają dużo czasu, nie żałują ludzi.

Ale bez rozwiązania kwestyi alkoholizmu wszelkie kursa, wszystkie szkoły i troskliwe zachody około podniesienia wykształcenia zawodowego częściowo, a nawet w wielu wypadkach całkowicie, stracą wiele na skuteczności, a nawet wprost się rozbiją o używanie alkoholu tych, dla których tyle poświęciło się ludzi, czasu, pieniędzy.

Stąd nie trzeba zważać na jednostronne i na krótką metę obliczone argumentowanie, że na kursach zawodowych nie należy się zajmować sprawami, nie mającemi wprost styczności z wykształceniem zawodowem, ale trzeba zasadniczo postawić w ten sposób kwestyę, że wykłady uświadamiające o szkodliwości alkoholu na kursach zawodowych są uzasadnionym postulatem i arcypożytecznym czynnikiem dla trwałego i skutecznego wykształcenia zawodowego [1]).

2. Izby rękodzielnicze w całym kraju powinny stanowczo wydać prawa, zakazujące po pracowniach używania alkoholu, a zwłaszcza posyłania ucznia przez majstra lub czeladnika po rum, wódkę, piwo i t. p. Wprawdzie już w tym kierunku poczyniono starania, nawet poczyniono szeroko idące obietnice. Ale na obietnicach tylko się skończyło... Jak dawniej, tak dziś posyłają terminatorów po wódkę.

Izby rękodzielnicze, jeśli chcą, by ich rozporządzenie było całkowicie wykonane, muszą tę sprawę oddać osobnym komisyom, złożonym z abstynenckich i dzielnych majstrów i czeladników, którzy stale i wytrwale będą czuwać nad wykonaniem po pracowniach rozporządzeń Izby rękodzielniczej.

3. Dobre i skuteczne mogą być prawa, zabraniające młodzieży sprzedawania alkoholu. Za granicą są one skuteczne u nas — nie. Miasta Lwów i Kraków poszły wprawdzie w ślad za innymi narodami. Ale cóż, kiedy w samym zarodku po partacku i dyletancku prawa te przeprowadziły! Zamiast choćby trochę przestudyować prawa zagraniczne, w tym kierunku wydane i uchwalić prawo, zabraniające sprzedawania alkoholu młodzieży do lat 18, to n. p. Kraków bez zrozumienia sprawy i ot byle coś zrobić, wydaje rozporządzenie, zabraniające młodzieży sprzedawać alkohol li tylko do lat 14. Pomija się więc wiek 14—18, w którym najwięcej się młodzież rękodzielnicza i robotnicza rozpija. A więc prawo samo w sobie nic nie warte i w samym zarodku dla skuteczności sprawy śmierć niosące. A powtóre, dobre byłoby i tyle, choć do lat 14 zabronić młodzieży sprzedawać alkohol. Możeby był z tego jaki pożytek. Ale cóż, wyszło prawo, ale czy jest kto w Krakowie, coby czuwał nad wykonaniem tego prawa?.. Policya o tem nie ma pojęcia, a może nawet policyanci nie wiedzą, że w Krakowie ojcowie miasta takie prawo uchwalili?.. Tak przynajmniej można sądzić po ich zachowaniu się. Czy Rada miejska wybrała do tego komisyę stale urzędującą, któraby czuwała nad przeprowadzeniem i wykonaniem tego prawa? Ze wszystkiego widać, że nie... Prawo uchwalone spokojnie śpi...

Niezbędnem więc jest, by wszystkie miasta wydały prawa, zabraniające młodzieży sprzedawania alkoholu, ale do lat 18 i by w porozumieniu z policyą i obywatelami miasta wybierały stałe komisye, mające czuwać nad wydanem prawem.

4. Konieczną jest rzeczą rozpostrzedz opiekę nad młodzieżą rękodzielniczą i robotniczą w niedziele i święta. Zamiast szynków, bilardów i kart wśród dymu, wyziewów alkoholu i demoralizacyi, trzeba dostarczyć tejże młodzieży zabaw i przyjemności uczciwych, szlachetnych, zdrowych. Trzeba zwrócić też młodzież ku wycieczkom, lasom, zdrowym i umiarkowanym sportom, niech więcej ukocha muzykę, śpiew, książkę, życie rodzinne. Ale tego nie da sobie sama młodzież rękodzielnicza i robotnicza. Tem zająć się musi społeczeństwo.

5. Również wielką przysługę tej sprawie wyświadczy zaprowadzenie kuchni bezalkoholowych. Młody czeladnik lub robotnik, jadając w restauracyach lub kuchniach, w których jednocześnie sprzedają alkohol, mimowoli pije najpierw po jedzeniu szklankę piwa, potem dwie, potem wódkę przed obiadem na apetyt, a potem, potem staje się w całem tego słowa znaczeniu alkoholikiem.

---

[1]) W III Sprawozdaniu kierownika szkoły zawodowej drukarskiej w Krakowie (r. 1912) z przyjemnością czytamy, że w wykładzie hygieny nauczyciel tego przedmiotu docent Uniw. Jag., Dr. Roman Nitsch, mówił też o alkoholizmie i jego społecznem znaczeniu. (*Przyp. Red.*).

W Krakowie zrobiono już początek. Na ul. św. Tomasza w domu katolickich czeladników urządzono tanio i gustownie wzorową kuchnię bezalkoholową dla młodzieży wszystkich klas. Urządzeniem jej zajęła się p. Adela Dziewicka, znana działaczka na polu społecznem, która też wielkie zasługi położyła w walce z alkoholizmem, zwłaszcza wśród młodzieży rękodzielniczej. Takie kuchnie powinny powstać po wszystkich miastach w całym kraju a przyczyni się to niewątpliwie do skuteczności walki z alkoholizmem.

7. Największą zaś przysługę w pracy w kwestyi alkoholizmu bezsprzecznie wydają samoistne lub po Stowarzyszeniach dobrowolne zrzeszenia abstynenckie, czyli Towarzystwa, Koła, Kluby abstynenckie, umiejętnie zaprowadzone wśród młodzieży rękodzielniczej i robotniczej. (Patrz: Społeczna działalność Kółek abstynenckich wśród młodzieży. X. M. Kuznowicz T. J. Kraków, Księgarnia Gebethnera i Spółki Wydawniczej).

Niechże więc tych kilka myśli w sprawie alkoholizmu wśród młodzieży rękodzielniczej i robotniczej skieruje uwagę ludzi dobrej woli i dopomoże do wydobycia się polskiej młodzieży z pod tej okrutnej tyranii.

Sprawę alkoholu — jak mówi Matti Helenius — trzeba rozwiązać, a rozwiązanie jej jest jednem z najważniejszych współczesnych zadań społecznych. Ale rozwiązanie może nastąpić tylko i jedynie przy pomocy pracy codziennej, systematycznej, ustawicznej, wytrwałej. Praca dopiero w ten sposób pojęta, stanie się czynnikiem twórczym w walce z alkoholizmem.

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ (Bochnia).

W JAKI SPOSÓB NAUCZYCIEL WALCZYĆ MOŻE Z PIJAŃSTWEM [1].

Wiele najrozmaitszych obowiązków ciąży na nauczycielu i zwykli jesteśmy zawsze, gdy chodzi o jakąś akcyę społeczną, w pierwszym rzędzie zwracać się do tych, którzy mają być wychowawcami, nie tylko dzieci, ale bardzo często i rodziców. W krajach, które, korzystając ze swobodnego rozwoju, mogły dochować się z dobrze wychowanych dzieci dobrze wychowanych obywateli, potrzeba ta zwracania się do nauczycieli z tego rodzaju żądaniami nie występuje tak gwałtownie, jak u nas, gdzie właściwie na wsi, oprócz księdza, nauczyciel jest tym głównym czynnikiem, powołanym do stawania w szeregu tam, gdzie idzie o dobrą sprawę, oświatę, zdrowie moralne i fizyczne i dobrobyt naszego ludu. Sprawiedliwość przyznać każe, że nauczycielstwo nasze od tego rodzaju pracy nigdy się nie usuwa, chociaż samo walczyć musi o byt swych rodzin. Znając te dobre chęci nauczycieli, możemy też być pewni, że nie braknie ich także i w tej walce, do której zrywają się coraz częściej ludzie, patrzący w przyszłość narodu — w ciężkiej walce z alkoholizmem.

Nie można powiedzieć, aby lud nasz po wsiach oddawał się pijaństwu z całem zapamiętaniem. Nałogowi pijacy po wsiach należą do wyjątków, normalnie lud nasz nie pije, tylko przy okazyach, a tych okazyi niestety jest sporo. Chrzciny, wesela, jarmarki, pogrzeby, wybory bez kieliszka obejść się nie mogą, a »urżnięcie się« w razie takiej okazyi uchodzi za coś tak naturalnego, że nikomu nawet przez myśl nie przechodzi dopatrywać się w tem czegoś złego. Pijaństwo przy uroczystościach domowych i gminnych zakorzeniło się u nas tak silnie, weszło tak niejako w naszą krew, stało się takiem prawem zwyczajowem, że stając z tem zwyczajem do walki, musimy z góry być przygotowani, że walka

[1]) Zamieszczając szereg artykułów, poświęconych sprawie alkoholizmu w związku z wychowaniem dziecka, młodzieży szkół ludowych i średnich, młodzieży rękodzielniczej i robotniczej — pragniemy podkreślić doniosłość tego związku. Omawianie i możliwie wszechstronne wyświetlanie sprawy zwalczania alkoholizmu przez szkołę będzie jednem z głównych zadań pisma. Mamy niepłonną nadzieję, że lekarze szkolni, wychowawcy, rodzice dopomogą nam w spełnieniu tego zadania przez nadsyłanie wyników swych spostrzeżeń, badań i prac z tej dziedziny. (*Przyp. Red.*).

nie będzie tu łatwa, a zwycięstwo nie odrazu nastąpi. W to zwycięstwo jednak wierzyć trzeba.

Zdając sobie dokładnie sprawę z trudności, jakie napotka się w walce z pijaństwem przy sposobnościach na wsi, musi nauczyciel uświadomić sobie dokładnie z jednej strony, że będzie on władcą dusz jedynie wtedy, gdy uda mu się pozyskać zaufanie ludu, z drugiej, że gwałtownemi występowaniami, gołosłownem potępianiem pijaństwa, odczytami i kazaniem, chociażby był złotoustym nie wiele zrobi. Wyrugować złe można tu jedynie, posuwając się ostrożnie krok za krokiem naprzód. Każdy, kto zna lud nasz bliżej, wie dobrze o tem, że wybrednym on nie jest w piciu. Pije najczęściej wódkę, rzadziej piwo, rzadziej wino, a najrzadziej herbatę z rumem. Do wódki największe ma zaufanie, bo przy tej »urżnięcie« przychodzi mu najtaniej, a jeden kielich lub półkwaterek prościuchy najzupełniej wystarcza, aby go uczciwie w gardle połaskotało, a w głowie zaszumiało. Piwo nie bardzo mu smakuje i jeżeli już chce się w pana zabawić, to pije piwo z rumem. Na wino powiada, że go nie stać, a herbatę bardzo rzadko może dostać. Nie tylko jednak z tego powodu pije chłop najchętniej wódkę. Tak oszukiwanym na napojach alkoholowych, jak jest nasz chłop, nie jest chyba nikt. Karczmy nasze pozbawione są wszelkiej opieki, karczmarz czyni z trunkami najrozmaitsze eksperymenta — dolewa wody do spirytusu, aby więcej zarobić, a sypie wapno, aby trunek lepiej darł po gardle. Proszę skosztować w pierwszej lepszej karczmie wódki przygotowanej dla chłopa, proszę przeprowadzić jej rozbiór chemiczny, a znaleziemy tam składniki, o których się filozofom nie śniło. Wiejski karczmarz piwo uważa za towar drugiej jakości. Tu już oszukiwać trudniej. Nabita ćwiartówka, o ile nie ma specyalnej uroczystości, w jednym dniu sprzedaną nie zostanie, piwo wietrzeje, traci smak, robi się z niego jakaś lura, którą doprawdy chyba tylko rumem zakrapianą można wypić. Wino idzie do karczmy najgorszego gatunku. Jest to wino, które z winną latoroślą nie miało nic wspólnego, wino silnie spirytusowane, a kwaśne, jak ocet siedmiu złodziei. Herbaty w zasadzie po karczmach nie sprzedają. Mając wszystkie napoje złe, fałszowane, a znacznie droższe, chłop wybiera z tyle złego zło najtańsze i przeważnie pije wódkę.

Chcąc chłopa odzwyczaić od picia, trzeba go właściwie nauczyć pić. Wygląda to na parodoks, parodoksem jednak w istocie nie jest. Powiedzmy sobie szczerze, że odrazu, od jednego zamachu, chłopa, ba, nawet i niejednego inteligenta pić nie oduczymy, nie zmusimy go do siedzenia przy różnych uroczystościach bez moczenia w jakimś napoju wąsów, a że tak jest, dowodzą chociażby nawet i bale abstynentów, gdzie bądź co bądź podaje się różne limoniady, ceresy, bezalkoholowe wprawdzie, ale napoje. Bezalkoholowych napoi od razu do wsi nie uda nam się wprowadzić, idźmy więc po linii najmniejszego oporu, użyjmy drogi pośredniej i starajmy się najpierw, uważając to za drogę przejściową, nauczyć chłopa używać napoi, zawierających jak najmniej alkoholu. Za pierwszy zasadniczy etap w drodze do zwalczania pijaństwa uważać trzeba oduczenie od picia wódki. Da się to powoli uskutecznić uświadamianiem o szkodliwości alkoholu i wyrobieniem lepszego smaku u ludzi [1]).

Nauczyciel, który pragnie skutecznie walczyć z pijaństwem, musi zwrócić baczną uwagę na karczmę, która jest siedliskiem i rozsadnikiem pijaństwa. Aby mógł do tej walki stanąć i wyjść z niej obronną ręką, winien dołożyć wszelkich starań, żeby do rady gminnej, a w radzie gminnej na naczelne urzęda nie dopuszczono alkoholików. W pracy tej silną pomocą będą nam kobiety, na ich skórach bowiem przedewszystkiem odbijają się skutki pijaństwa chłopów i te do walki z tem pijaństwem staną bardzo chętnie. Przy pomocy wójta nadzór nad karczmą, czuwanie z jednej strony, aby napoi nie fałszowano, aby ściśle przestrzegano ustawę o pijaństwie, aby małoletnim bezwarunkowo nie sprzedawano napoi alkoholowych, chociażby je nawet starsi po nie posłali, aby w karczmie nie wolno było przebywać niedorostkom, aby godziny policyjne zamykania karczmy ściśle były przestrzegane, można bardzo wiele zrobić.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nauczyciel, jeżeli chce walczyć z pijaństwem, powinien sam być abstynentem, jeżeli jednak chce innych oduczyć i odciągnąć od pijaństwa, nie powinien odsuwać się od karczmy. Jeden ze znajomych mi księży, człowiek bardzo poważny i lubiany i szanowany przez swych parafian, oduczał swych ludzi od picia w ten sposób, że w czasie, gdy karczma się napełniała, brał gazetkę jedną, drugą pod pachę i szedł i on do

[1]) Z powyższym poglądem Sz. Autora zgodzić się możemy, gdyż jak wykazało doświadczenie od umiarkowania i piwa — ludzie łatwo przechodzą do nieumiarkowania i wódki, od mierności do nadużywania — wobec czego propaganda umiarkowania nie wydała nigdy i nigdzie trwałych skutków. W sprawie tej patrz przypisek do artykułu prof. Biechtieriewa, str. 41. (*Przyp. Red.*).

karczmy, ale wchodził do karczmy nie z krzykiem, ani nie z batem, tylko jak zwykły gość. Przywitawszy się uprzejmie z poważniejszymi gospodarzami, siadał za stołem, polecał sobie podać szklankę herbaty, lub czasem małą szklankę piwa. Obecność jego i dobry przykład cuda działały. Jakoś przy księdzu nie wypadało pić. Ten i połknął w kącie kieliszek wódki, ale półkwaterki nie pojawiały się na stole, a natomiast zobaczyć można było piwo, herbatę. Zaczynała się rozmowa, przeczytanie czegoś ciekawego z gazetki i nigdy pijaństwa nie było. Metodę tę może z powodzeniem stosować nauczyciel, który wyrobił sobie odpowiednią powagę w gminie, a niejedno w porę i rzucone przy tej sposobności słowo o szkodliwości alkoholu, bardzo dużo zdziałać może. Kto zna psychologię naszego ludu, zgodzi się ze mną, gdy powiem, że lud nasz złym nie jest i że w nim, jak w dziecku, tkwi jakiś popęd do rycerskości i bohaterstwa i popęd ten nieraz można bardzo dobrze wyzyskać. Ten sam parobczak, który z brawurą wypija o zakład pół litra wódki — z brawurą stanie się abstynentem, gdy umiejętnie potrącimy w duszy jego o tę strunę bohaterskości. Rzeczą nauczyciela będzie wyszukiwanie takich bohaterów i tworzenie z nich Kółek abstynenckich.

Podobnie, jak innych grzechów, tak i pijaństwa matką jest próżniactwo, brak zajęć. Widzimy, że w lecie, gdy robota wrze na łanie, a Pan Bóg pogodą lub deszczem pogania chłopa aż do zapamiętania, karczmy stoją pustką, w takim czasie, w którym w zimie, gdy zaczynają się chłopskie wywczasy, są pełne. Schodzą się starzy, schodzą parobczacy, mając czas, do karczmy, nie tak z intencyą popicia, ile na pogwarkę. Idą na pogwarkę, na zabawę, ale przy sposobności popiją, boć na to jest karczma. Rozrywka jest potrzebna i konieczna nawet dla zdrowia, to nie ulega najmniejszej kwestyi. Odciągniemy tych szukających rozrywki od karczmy, gdy stworzymy im inną godziwą rozrywkę, gdy założeniem Kółek śpiewackich, muzycznych, drużyn Bartoszowych, Sokołów i t. p. zajmiemy młódź, a za warunek sine qua non, przyjmowania, postawimy trzeźwe i przykładne zachowanie się. Aby módz walczyć skutecznie z pijaństwem, musi nauczyciel poznać do gruntu kwestyę alkoholową, zapoznać się z literaturą odnośną, aby wszystko, co w tym kierunku powie lub uczyni, mógł poprzeć dowodami.

Po miedzach naszych, ogrodach rośnie bardzo wiele owoców, które do jedzenia wprost się nie nadają, ale znakomicie użyć się dadzą do wyrobu bezalkoholowych win owocowych. Nauczenie takich wyrobów, dostarczenie pijącym napoju lekkiego, a nieszkodliwego — przyczynić się może także do odsunięcia od karczmy.

Pracę każdą zaczynać się powinno od podstaw, to nie ulega najmniejszej wątpliwosci. Nie spuszczając oka ze starszych — musi nauczyciel przedewszystkiem starać się o zaszczepienie wstrzemięźliwości w dzieciach, o czem pomówimy w osobnym artykule.

❀ ❀ ❀

JAN SIERAKOWSKI (Lwów).

SĄDY WŁOŚCIAN O SZYNKARSTWIE GALIC. PO ZNIESIENIU PROPINACYI I O ZWALCZANIU PIJAŃSTWA.

Dwuletnia praktyka gospód chrześcijańskich wykazała, iż pijaństwo na wsi nie zmniejszyło się ani trochę, ale przeciwnie, wzmogło się ogromnie, gdyż do »gospody chrześcijańskiej« zajrzy i kobieta i »inteligent wiejski«, zwiększona konsumcya alkoholu zaś zachęca dawnego propinatora do pokątnego szynkarstwa. Znający stosunki wiejskie potwierdzają ten smutny objaw, pisma ludowe zaś podają o tem liczne korespondencye, od ludu pochodzące. Warto tu przytoczyć choć w streszczeniu niektóre z tych głosów ludowych, gdyż przedstawiają one wiernie »erę koncesyjną« w Galicyi. I tak jeden włościanin z krośnieńskiego powiatu pisze w »Przewodniku Kółek Rolniczych« z dnia 4/II r. 1912 co następuje:

»Rok 1911 miał być początkiem nowej lepszej przyszłości dla Galicyi. Zmienione prawo propinacyjne, wytrąciło (chociaż niezupełnie) z rąk żydowskich monopol szynkarski.

Miejsce dotychczasowych karczem zajęły gospody chrześcijańskie. W wielu naszych wioskach

zupełnie zniknęły karczmy, jaskinie wszelkiego nieszczęścia chłopskiego — i cześć tym wioskom, cześć tym radom gminnym, które stanowczo oświadczyły się przeciw wszelkim szynkom.

Spodziewaliśmy się wszyscy, że przecież raz już skończy się to rozpajanie ludu naszego, a jeżeli nie skończy się, to stanowczo zmaleje, bodaj do połowy. Przecież tylu katolików dostało koncesye, więc też katolik musi koniecznie inaczej szynkować jak żyd, musi być różnica między karczmą, a »gospodą chrześcijańską«. Tego wszyscy oczekiwali i to było myślą przewodnią Sejmu przy uchwalaniu nowej ustawy szynkarskiej. Po roku praktyki, możemy obecnie już mieć obraz, jak sprawa stoi, możemy również wyciągnąć konsekwencye na przyszłość.

O ile tu u nas (w pow. krośnieńskim) obserwowałem i od Kółkowców słyszałem, to niema stanowczo czem się cieszyć i nad czem się unosić.

Starosta tutejszy, pan Czepielewski (obecnie w Stryju), ogromnie ludowi przychylny i dbały o podniesienie materyalne i moralne tego ludu, gdzie tylko mógł, wszędzie koncesye nadawał katolikom.

Nasz powiat krośnieński, okrzyczany jako uświadomiony wysoko, powinien pod względem trzeźwości stanowczo tylko służyć za wzór. Tymczasem pokazuje się, że tak nie jest. Obecnie mniej wprawdzie karczem, niektóre stoją pustką, ale za to »gospody« pełne ludzi, prowadzą dalej to »zadanie«, które spełniały karczmy. Od wielu światłych Kółkowców słyszałem, gdyż specyalnie o tem mowiliśmy, że u nich obecnie nie lepiej, ale czasem gorzej jest, jak było za żydów. Dawniej — powiada zapytany — wielu gospodarzy wstydziło się iść do karczmy; dziś idą nie do karczmy, ale do swego sąsiada, czy kuma, który ma wyszynk, na pogadankę niby — lub »wziąść se tytoniu« i zaczyna się pogawędka, a powoli kieliszki i szklanki zaczynają krążyć. Ci katolicy szynkarze nie zważają również na to, że temu lub owemu kumowi już w głowie szumi, ale póki siedzi i »rozkazuje« a płaci, to dają, jak to i żydzi robili [1]).

Sprawa ta nie powinna dla Kółkowców być obojętną, ale owszem, wszystkich sił nam użyć trzeba, abyśmy ją na lepsze tory sprowadzili.

Cóż nam więc czynić należy?

Oto na zgromadzeniach Kółek agitować potrzeba, ażeby wszyscy Kółkowcy świecili przykładem wstrzemięźliwości.

Ale jeszcze jedno. Obecnie starostwa nadają dodatkowe koncesye w większych wioskach. O ile się przekonałem, pochodzi to stąd: gdy widzą chłopi, że kumowi szynkarzowi idzie interes nieźle, że ludzie popiją, a kum-szynkarz bodaj raz na tydzień jedzie do miasta po świeży »towar« (na niedzielę), pomyśli sobie niejeden: a cóż to ja nie mogę mieć zarobku, gdy będę miał drugi szynk? Paskudna zazdrość wyłazi na wierzch. Robi staranie w gminie o pieczątkę na podanie do starostwa, a kum-wójt poczęstowany daje i podanie gotowe. Starostwo widząc, że gmina chce mieć drugi szynk, ponieważ jeden ma katolik — daje drugi żydowi, który zeszłego roku koncesyi nie dostał.

Otóż bracia Kółkowcy, stanowczo musimy to przeprowadzić w naszych gminach większych, aby nam nie narzucano drugich szynków, gdy jednego za dużo.

Robota na tem polu wielka i trudna. Nie pomogą nam żadne ustawy sejmowe w tym względzie, jeżeli sobie sami nie pomożemy. Jest więc dużo jeszcze do roboty i nie wolno siedzieć obojętnie z założonemi rękami«.

Korespondencya powyższa wywołała szeroką dyskusyę na łamach »Przewodnika Kółek Rolniczych«. Zabiera w niej, w każdym prawie nr. »Przewodnika«, głos lud z całej Galicyi i jednomyślnie stwierdza, że źle się dzieje i że konieczna jest walka ze złem. I tak, niejaki Józef Mat, pisze w tem samem piśmie z dnia 20/II r. 1912: »Gdy skończyło się prawo propinacyjne, ogromnie było dużo zabiegów, aby jak najbardziej zmniejszyć ilość szynków w kraju i aby dalej te koncesye, które miały być rozdane, dostały się w ręce chrześcijan, bo w ten sposób wszyscyśmy pragnęli skończyć już raz z naszem pijaństwem, o którem podobno Francuzy, aż sobie przysłowie ukuli, że »pijany jak Polak«. A czy dużo pomogły te trudy i zabiegi, te gorące słowa po rozmaitych wiecach wygłaszane i te artykuły po gazetach i pismach rozpisywane? Oto już drugi rok patrzymy na to, co nam dała nowa ustawa i »niby« zmniejszenie ilości szynków! Oto rafinerye i browary nie tylko, że nie upadają, ale obok już istniejących nowe jeszcze powstają, by pokryć zapotrzebowanie!

A dlaczego się tak dzieje? Co więcej: dlaczego »teraz pijak nie pije kieliszkiem, ale flaszką«? Oto zdaniem mojem dlatego, że ustawa sama nigdy nie potrafi nam dać tego, czego się od niej

[1]) Zupełnie tak samo rozumując, ale w bardziej jeszcze dosadny i energiczny sposób potępił »gospody chrześcjańskie« O. Czesław Kapucyn na Wiecu w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta w Krakowie dn. 2. III. b. r. (*Przyp. Red.*).

spodziewamy, jeżeli sami do jej wykonania ręki się przyłożymy! Czy dotychczas nie mieliśmy ustawy przeciw opilstwu, która wisiała w każdym szynku, a przecież tylu ludzi waliło się popod karczemne ławy! A czemu? Bośmy wszyscy przez palce patrzyli na wykroczenia przeciw ustawie, bo nikt przekraczającego nie pociągał do odpowiedzialności, bośmy nie spełniali obowiązku obywatelskiego przestrzegania ustaw!

I tu zdaje mi się jest ten sęk, którego my wygładzić nie możemy, bo bez poczucia obowiązku obywatelskiego, nader trudno nam będzie posuwać się w walce z kieliszkiem naprzód.

Gdybyśmy tak mieli już takich ludzi sumiennych, obowiązkowych i to nie kilka jednostek, ale setek kilka, to wtedy bez obawy możemy przystąpić do dalszej pracy i to tak: w pierwszym rzędzie popchnąć należy naprzód sprawę zamykania szynków w niedziele i święta, bo gdy ustawę tę przeprowadzimy i przestrzegać jej będziemy, to wtedy pijaństwo nasze już w połowie w łeb weźmie, bo czy rolnik, czy robotnik, czy każdy inny, najwięcej przecież ma czasu i sposobności napić się w święto!«

Inny włościanin, Jan Tys, zabierając głos w tymsamym nr., pisze:

»Bracia, źle się dzieje! Do roku 1910 mieliśmy w Galicyi wyszynków okrągło 25 tysięcy. Obecnie jest ich około 2 razy mniej, t. j. mniej więcej 11 tysięcy. Czy pijaństwo się zmniejszyło? Nie widać tego dotychczas! — a z korespondencyi i własnego doświadczenia widzę, że ludzie piją jeszcze więcej. Kto zatem na tej nowej ustawie szynkarskiej zyskał? — Chyba szynkarze, bo jest ich mniej, a zarabiają tyle, co przedtem zarabiało ich 25 tysięcy«.

Inny Kółkowiec z powiatu brzeskiego, potwierdzając tę klęskę społeczną, w tymże nr. dodaje: »Radykalnie temu zapobiedz może tylko rząd, a że rząd nie zechce tego uczynić, bo z pijaństwa ma ładne dochody, to nam zostaje tylko naszych braci od tego odciągać. Mojem zdaniem byłoby najlepiej na każdem posiedzeniu Kółka rolniczego tę sprawę poruszać i tych, co tak lubią w kieliszek zaglądać, krytykować jak najwięcej. U nas tak było, że nawet samego wójta nauczyliśmy trochę i teraz jak może, tak się wstrzymuje, bo mu wstyd, że go młodsi tak krytykują. W tej sprawie odzywam się do was, bracia Kółkowcy: pamiętajcie, gdy przyjdzie wybór do rady gminnej, baczyć na to, aby wybrać nie pijaków i nie takich, co są przeciw Towarzystwu. Bo gdzie wójt jest dobry, to może dużo dobrego zrobić i pijaństwo powstrzymać; gdy bowiem będzie pilnował szynkarza, to się szynkarz będzie bał i nie będzie tak ludzi rozpijał. Ale gdy wójt sam w karczmie siedzi i pije, to cóż może robić ta młodzież? A i szynkarz śmiały wtenczas. Najpilniejsze jest, by powstawały domy ludowe, gdzieby każdy mógł iść zamiast do szynku, tam sobie coś przeczytać i razem pomówić. A jakże u nas się dzieje: przyjdzie wieczór lub niedziela po południu, młodsi, a nawet starsi nie mają gdzie pójść, a więc idą do szynku — niby to tak posiedzieć, ale przy tem siedzeniu trzeba coś wypić i tak pomału niektóry się tak upije, że nie może do domu sam przyjść.

A nie wiedzą o tem, że gdyby jedną czwartą część z tych pieniędzy, co przepiją w roku, oddali na dom ludowy — to wkrótceby dom stanął, pieniędzyby jeszcze dużo zostało w kieszeni, zdrowia i honoruby się nie straciło.

Więc, bracia Kółkowcy, pracujmy, a może praca nasza kiedyś plon wyda; prędko zrobić się wszystko nie da; tylko pomału a stanowczo idąc, możemy do czegoś przyjść. Nie zostajmy tylko w tyle od innych narodów — ale pchajmy się naprzód, o ile sił naszych«.

W następnym nr. tego samego pisma zabiera głos w tej sprawie włościanin Józef Komar z Grabówki i na radę swych poprzedników odpowiada trafnie i stanowczo:

»To wszystko są półśrodki. Liczbami, dowodami i przykładami nie wykorzenimy w zupełności pijaństwa. Natomiast zwrócę uwagę, jakie są powody i przyczyny używania alkoholu i co mamy robić, aby usunąć tę wadę. Brak oświaty, brak nauki — oto najgłówniejsze powody pijaństwa. Pamiętajcie więc sobie, Kochani Bracia, że ten tylko pije, kto się nie dokształcił, komu brak jeszcze oświaty w stosunku do jego zdolności umysłowych lub fizycznych.

Dlatego, aby pokonać pijaństwo: 1) odbywajmy często posiedzenia, na których wygłaszanoby odczyty i pogadanki; 2) prenumerujmy jak najwięcej pism do czytania, tak wesołych, jak i pouczających; 3) otaczajmy opieką nasze szkoły; 4) żądajmy od Sejmu, aby zakładano coraz więcej szkół, aby nauczycieli było coraz więcej; 5) żądajmy, aby nauczyciele już w szkołach uczyli trzeźwości i wskazywali młodzieży straszne skutki pijaństwa; 6) żądajmy, aby nauczyciele rozwijali nasze dzieci umysłowo i fizycznie; 7) aby uczyli wesołej zabawy bez kieliszka, aby wskazywali, jak należy zdrowie ochraniać. Bądźmy dla swych dzieci wzorem.

Kształćmy dzieci i w szkole i w domu — i praktycznie i naukowo, a przyczynimy się do

szczęścia i powodzenia naszych rodzin, a temsamem do dobrobytu i bogactwa ojczyzny — co daj nam osiągnąć Boże — Amen«.

Do wzrostu pijaństwa na wsi przyczynia się w ogromnej mierze pokątne szynkarstwo. O tej zarazie rozpisuje się inny korespondent z wadowickiego powiatu w »Gazecie Niedzielnej« z dn. 25/II r. 1912, jak następuje:

»Kto podtrzymywał w sobie i w drugich nadzieję, że lepsze nastaną czasy, gdy wygaśnie w Galicyi prawo propinacyi, ten łudził się tylko i zawiódł się bardzo. Zaszła zmiana, lecz na gorsze.

Zniknęły wprawdzie kolosalnej wielkości napisy: »propinacya pod kogutkiem, gdzie dostanie piwo z wódkiem« i t. p. — ale obrzydliwe nory, gdzie najbiedniejsi ludzie tracili resztki mienia, pozostały i teraz daleko lepiej prosperują, niż za czasów prawa propinacyi.

Dawniej za rozpajanie ludu musiał żyd galicyjski płacić czynsz dzierżawny dziedzicowi i funduszowi propinacyjnemu — dziś żyd ten nie płaci żadnego czynszu i szynkuje, jak dawniej szynkował, lubo nie zyskał koncesyi.

Gdybyś, łaskawy Czytelniku, zainteresował się rozwojem pokątnego szynkarstwa (którego zwalczanie zapowiedział w Sejmie namiestnik Bobrzyński), zapraszam Cię do osławionej rozpoczęciem budowy kanału Brzeźnicy. Tu w pryncypalnem miejscu, naprzeciw posterunku żandarmeryi, napotkasz dobrze zagospodarowaną żydowską placówkę niejakiego Szymona Ebla. Tam nie tylko w biały dzień, ale i po całych nocach rozpijają się ludziska w najlepsze. Spotkasz tam wójta, ujrzysz i radnego upitego i śpiącego pod ławą. Przez lato pili na polu — przy drodze — dla ich to wygody, a dla salwowania pokątnego szynku, wisiał korkociąg na grubym łańcuchu, bo tak żyd, jak i jego zwolennicy mniemali, że w izbie nie wolno pić wódki i piwa, lecz przed budą możesz się już spić do bezprzytomności, byleś sobie sam flaszkę odkorkował. Zima zapędziła ich w zawsze gościnne progi Eblowskie. Tam możesz sobie dowolnie popić i choćby całą noc w karty zagrać — partnerów ci nie braknie, bo mieszkają blisko. Ty się dobrze i wesoło zabawisz, Ebel zarobi, a gdy partner za wygrane od ciebie pieniądze kupi żonie swej złoty łańcuch, lub parę świń na wypas, możesz się cieszyć tem, że grosz twój nie poszedł na marne.

Ale porzuć już Ebla i chodź kilka kroków dalej, a spotkasz drugą norę żydowską, gdzie kwitnie rozpijanie ludu, może jeszcze lepiej. Tu znajdziesz starego weterana-karczmarza, Elsnera. Ten, mimo sprzeciwiania się rady gminnej, dostał z łaski koncesyę na drobną sprzedaż wódki, ale córka jego uczyniła sobie z tego wyszynk i wykonuje go całkiem otwarcie, pewna, że jej za to włos z głowy nie spadnie.

Dwa pokątne wyszynki na taką sławną Brzeźnicę — chociaż tylko 700 ludności liczącą, byłoby za mało, co sam pan wójt przyznał, więc jeszcze jedna filia na Pasiece. Tam już nie żyd, lecz żydowski sługa, Grzywa, rozpija ludność na swój sposób, a na korzyść Ebla, który filię tę założył.

W najbliższem sąsiedztwie natrafisz »Krzyżową«, gdzie od dawna »urzęduje« po staremu Schanzer, a w ślady jego postępuje w Kossowej Wojtaś.

Pod adresem Władz tyle tylko powiedzieć można: »Jak długo Wysokie Władze patrzeć będziecie na to rozpajanie ludu i jak długo potrwa jeszcze cierpliwość nasza!«

W »Wieńcu i Pszczółce« z dn. 3/III r. 1912 czytamy skargę włościan z Motycz szlacheckich w powiecie tarnobrzeskim, którzy piszą:

»Musimy się użalić tą drogą na postępowanie starostwa w Tarnobrzegu, które lekceważy sobie zupełnie uchwały naszej rady gminnej. Pomimo, że nasza rada gminna jednomyślnie sprzeciwiła się udzieleniu koncesyi na wyszynk w naszej wsi, starostwo dało w ostatnich dniach koncesyę na wyszynk, naturalnie żydom.

Wszyscy widzą w tem rękę obecnego posła Lasockiego, który żydom wszędzie jest pomocny, jeżeli zaś chodzi o katolika, to nic go nie obchodzą nawet najsłuszniejsze zażalenia na bezprawne postępowanie władz. Najlepiej o tem przekonała się gmina Wrzawy, gdzie katolik Bartoszek zbudował sobie porządny dom na gospodę, gmina uchwaliła mu koncesyę na wyszynk, mimo to dotąd pozwolenia od starostwa dostać nie może! Ale żyd we Wrzawach dawno już koncesyę dostał, bo za tem chodził żydowski poseł Lasocki«.

W »Gazecie Niedzielnej« z dn. 25/II czytamy w korespondencyi z Brzozy stadnickiej w pow. łańcuckim między innemi takie słowa:

»Zrobiliśmy jaki taki porządek z szynkami, bo ostał się tylko jeden i to na rachunek Kółka, a Zarząd Kółka i dzielny nasz naczelnik gminy pilnują, by szynk nie rozpijał i nie demoralizował ludzi. Jest jeszcze jedna mała pluskwa w gminie, bo jeden z żydów mimo sprzeciwiania się gminy i rekursów otrzymał sprzedaż trunków w zamkniętych naczyniach«.

A w spomnianym już »Przewodniku Kółek

Roln.« z dn. 1/II r. 1912 pisze włościanin Jan Kaczak z Dąbrowicy:

»Każdy, kto tylko bliżej wejrzał w stosunki wiejskie, przyznać musi słuszność twierdzeniom, że ilość szynków obecnie wzrosłą, a pijaństwo znacznie się wzmogło.

W gminie Dąbrowicy (powiat tarnobrzeski) były za czasów propinacyi 4 karczmy i jeden wyszynk wina, obecnie zaś mamy taksamo 4 knajpy (piąta zdaje się wkrótce będzie), jeden wyszynk wina i dwie drobne sprzedaże piwa. Historya powstania ich jest następująca:

Na wezwanie starostwa w r. 1910 zaopiniowała przychylnie Rada gminna z 8-miu podań, z których 5 wnieśli żydzi, a 3 katolicy, 3 ostatnie przychylnie, mimo to nadało starostwo li tylko 1 koncesyę katolikowi, zaś 2 żydom, starym szynkarzom. W 3 miesiące później nadało starostwo wbrew życzeniu Rady gminnej koncesyę czwartą żydowi, staremu szynkarzowi, a sąsiadowi katolika, który poprzednio koncesyę otrzymał.

Z końcem r. 1910 objęła urzędowanie nowa Rada gminna, z której kilku członków podpisało wybierającemu się do Wiednia z deputacyą szynkarzy, karczmarzowi-żydowi prośbę, iż go rząd pokrzywdził, dając w tej samej miejscowości koncesyę katolikowi. Ta sama Rada gminna uchwaliła cichaczem (na posiedzenie to świątlejsi członkowie Rady zaproszeni przez Zwierzchność gminną nie zostali), za ćwiartkę piwa, zaopiniować przychylnie podanie jeszcze jednego żyda, czyli zaaprobowała piątą karczmę.

Gdy w Dąbrowicy, powstaniu wielkiej ilości szynków, winna jest głównie Rada gminna, której pierwotni członkowie w nadziei, że dadzą chleb swoim — obecni zaś przez głupotę — żądali kreowania nowych karczem, to w wielu innych gminach powstaniu tychże przybytków demoralizacyi winien jedynie rząd.

I tak, w gminie Salach, gdzie Rada gminna wyraźnie oświadczyła się przeciw kreowaniu jakiegokolwiek wyszyku, starostwo nadało obecnie tamże koncesyę szynkarską żydowi, zaś w gminie Durkach, nadało tamtejszemu żydowi koncesyę na wyszynk wina, nie zapytawszy nawet interesowanej gminy o opinię.

Nadzieje, że koncesye szynkarskie dadzą chleb dla swoich, że pijaństwo się zmniejszy, zawiodły, a zawiodły dlatego, że koncesyonaryuszy-katolików obłożono wielkimi podatkami że nastwarzano tych szynków bez liku. Panoszy się zatem ten straszny wróg ludzkości, pijaństwo, coraz bardziej niszcząc nas materyalnie i moralnie, wydzierając z serca młodzieży naszej to co im wszczepiła szkoła.

Do walki z tym strasznym wrogiem powinno w pierwszym rzędzie stanąć Tow. Kółek Roln., urządzając odczyty i pogadanki antyalkoholiczne i organizując oddziały abstynenckie — powinni stanąć wszyscy Kółkowcy i ludzie dobrej woli zrywając w zupełności ze zwyczajem picia trunków, a Bóg da zwycięstwo i zajaśnieje dla nas lepsza dola«.

Przytoczyłem tu zaledwie w streszczeniu te głosy ludowe z różnych stron kraju pochodzące, a widzimy z nich aż nadto wyraźne stwierdzenie szerzenia się pijaństwa na wsi i popieranie tej klęski przez czynniki, które ją zwalczać powinny: rady gminne, starostwa, wreszcie namiestnictwo, które przecież każdą koncesyę potwierdzić musi. Niezależnie od tego dochodzą mnie wiadomości z jasielskiego od osób wiarogodnych, że tam władze starają się nakłonić do zaprowadzenia szynku te gminy, które się temu w roku 1910 sprzeciwiły. Jest tych gmin sporo w pow. jasielskim (w całej Galicyi było ich około 900), a zasługą to było tamtejszego »Wyzwolenia« i T. S. L., które to organizacye wspólnie pracę oświatową wśród ludu prowadzą. Jeżeli takiej pracy kulturalnej ze strony rządu się przeciwdziała, to dowodzi to, że na ten rząd w walce z alkoholizmem nie można liczyć i trzeba zacząć pracę od podstaw i organizować lud do walki z alkoholizmem rządowym, który zarówno, jak alkoholizm prywatny, niszczy kulturę i dobrobyt. Mniejsza od Galicyi Szwecya daje rocznie około 200 tysięcy koron na zwalczanie alkoholizmu, a rząd tamtejszy przygotowuje obecnie ustawę lokalopcyi, t. j. autonomiczne prawo gmin decydowania o tem, czy chcą mieć fabrykacyę i sprzedaż napojów alkoholowych u siebie i decydowania także o tem, kto ma tę sprzedaż wykonywać. »U nas inaczej« — rząd nie tylko, że nie subwencyonuje akcyi antyalkoholicznej (daje tylko Sejm 600 kor.), ale przeciwdziała jej, jak to korespondencye przytoczone wykazują — narzucaniem szynków. Rozmaitemi sztuczkami uzyskuje się zasadniczą uchwałę gminy o zaprowadzenie szynku, przeważnie obietnicami, że koncesyę otrzyma Kółko rolnicze lub katolik, następnie jednak nadaje się tę koncesyę temu, komu się to obiecało, n. p. za pomoc przy wyborach.

Dzieją się na wsi rzeczy złe w tym względzie i wszyscy ludzie dobrej woli, tudzież organizacye oświatowe i społeczne muszą im przeciwdziałać. Trzeba lud pouczać, ażeby się stą-

nowczo oświadczał przeciwko szynkom, a gdy mu je władze narzucą, napiętnować to nadużycie publicznie i wnieść protest na ręce posłów niezależnych. Przedewszystkiem jednak trzeba uświadamiać lud o zgubnych skutkach alkoholu, ale uświadamiać nie »od święta«, ale ciągle, systematycznie, celowo i nawoływać go do bojkotu szynków. W tej pracy jednak pierwszym warunkiem musi być przykład własny, bo potężnem jest słowo, potężniejszem pismo, lecz najpotężniejszym przykład własny. Podnosi się u nas nieraz na rozmaitych zjazdach organizacyi oświatowych, na których uczestniczy i lud, sprawę szkodliwości alkoholu i walki z nim, ale cóż, kiedy na bankietach tych zjazdów, na które się zaprasza »inteligentniejszych chłopów«, daje się inny »przykład!« Nie pamięta się o tem, że wady »panów« lud prędzej naśladuje, niż zalety.

Więc praca nad zwalczaniem alkoholizmu musi iść w dwóch kierunkach: uświadamiania społeczeństwa o szkodliwości alkoholu i domagania się reformy ustaw pod względem ograniczenia wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych. Ustawą taką może być tylko prawo lokolopcyi, które, mojem zdaniem lepsze jest od prawa prohibicyi państwowej, gdyż jest wyrazem woli społeczeństwa.

JÓZEF NEKANDA TREPKA.

NIECO O SPOSOBIE ZWALCZANIA ALKOHOLIZMU W KRAKOWIE.

Nie z winy zapewne tych, co podjęli walkę z alkoholizmem, lecz z winy niezależnych od ich woli okoliczności, jest ona za mało systematyczną. Walkę z tym potężnym wrogiem i do tego zasiedziałym od wieków w naszem społeczeństwie należałoby prowadzić krok za krokiem, tępić go po rozmaitych kryjówkach, a raz zdobyte pozycye umocnić, tak, aby do nich nie mógł już powrócić. Alkohol — to wróg, którego w kilku walnych bitwach pokonać nie sposób, a z którym wojny w szerokim stylu prowadzić nie można. Wypowiedziana mu wojna toczoną być popowinna *à outrance*, bez kompromisów, bez pardonu i mieć charakter gerylasówki.

W myśl tego, co powiedziałem, zamierzam przedstawić pokrótce jedną z takich pozycyj, dotąd niepodzielnie zajętych przez alkohol w Krakowie, oraz przedłożyć skuteczne, mojem zdaniem, sposoby zwalczania go w tem środowisku, do czego ludzie dobrej woli powinni koniecznie przyłożyć ręki.

Ani relacya moja, ani projektowane sposoby wytępienia, lub przynajmniej zmniejszenia, na razie, alkoholizmu w tej jego ulubionej siedzibie wyczerpującymi nie będą, ale, żywię nadzieję, że pobudzą może niefałszowanych przyjaciół ludzkości do zajęcia się tą sprawą.

Każde większe miasto posiada taką dzielnicę, gdzie żyją obok siebie w wielkiej harmonii: nędza, pijaństwo, rozpusta i zbrodnia. Tego rodzaju dzielnicą w Krakowie jest Kazimierz. Cała jego ludność, mająca jaki taki byt zapewniony, składa się żydów, reszta zaś, t. j. wyrobnicy, żyjący z dnia na dzień, oraz nędzarze wszelkiego stopnia i rodzaju są chrześcijanami. Tę drugą kategoryę uzupełniają indywidua, zostające ciągle na stopie wojennej z prokuratoryą i policyą, a także nieszczęsne ofiary prostytucyi. Wśród tego środowiska ginie prawie zupełnie garstka dobrze prowadzących się robotników i drobnomieszczan. Wszystkie niemal służące, piastunki i mamki żydowskie są chrześcijankami, jakie zaś jest ich prowadzenie się w takiem otoczeniu — łatwo się domyśleć.

Z pomiędzy wszystkich fatalnych przyczyn, powodujących zwiększenie się nędzy tych biedaków, względnie są tej nędzy wynikiem — na pierwszem miejscu stoi pijaństwo. Ułatwia zaś konsumcyę napojów wyskokowych tamtejszym mieszkańcom i licznie odwiedzającym Kazimierz, z racyi rzekomo tańszych sklepów, włościanom z okolicy i z Kongresówki, wyłożenie szynków i *quasi* restauracyj na głównych arteryach komunikacyjnych tej dzielnicy, jak ul. Krakowska, Plac Wolnica, ul. Bożego Ciała i ul. Mostowa. Przy samej ul. Krakowskiej, na jej przestrzeni między Wisłą a ul. Węgłową, t. j. na przestrzeni — mniej więcej — 450 kroków, znajduje się **pięć**

szynków, a na króciutkiej ul. Mostowej, mającej 250 kroków długości, mieści się **sześć szynków!** To jest wprost skandal nie do uwierzenia. Wyrobnicy, pracujący u żydów, otrzymują wypłatę tygodniową w piątek popołudniu. Toteż tego dnia wieczorem roi się od nich po szynkach, gdzie w zastępstwie świętujących żydów wynajęci chrześcijanie spełniają rolę rozpajaczy z wielką gorliwością. Ale naprawdę pełnymi są szynki dopiero w sobotę wieczorem po wypłacie w całym Krakowie, gdy tłumy robotników z miasta i Podgórza ściągają do szynków kazimierskich i kawiarń, gdzie niewybredni goście zapijają się na czarnej kawie i herbacie z rumem, nad który trudno sobie wyobrazić większą truciznę. Gdyby się wszystko kończyło na pijatyce tylko, byłoby pół biedy, ale przypatrzmy się jej następstwom.

Przedewszystkiem wyrobnik, lub robotnik, ulegający w mniejszym, lub większym stopniu nałogowi pijaństwa, nie poprzestaje na pijatyce piątkowej, lub sobotniej — on musi upić się także w niedzielę, a w pięciu wypadkach na dziesięć musi zrobić »poprawiny« w poniedziałek, czyli, tak miły polskiemu wyrobnikowi i drobnemu rzemieślnikowi »blaumontag«. Niema potrzeby rozwodzić się nad tem, jakie stąd wynikają konsekwencye pod względem ekonomicznym dla tych, co w dosłownem znaczeniu tego określenia »w pocie czoła« zarabiają na marny kawałek chleba powszedniego. Stokroć jednak gorszymi od skutków ekonomicznych i fizyologicznych dla osobników nadużywających alkoholu są tego nadużycia konsekwencye ujemne pod względem moralności.

Wiadomo powszechnie, w jak wysokim stopniu alkohol — szczególniej pod postacią takiej wódki, jaka bywa sprzedawana po szynkach kazimierskich — odbiera wszelką energię życiową, a z nią chęć do pracy. Toteż wyrobnik, lub robotnik, zacząwszy upijać się w młodości, już w średnim wieku staje się niezdolnym do pracy nietyle skutkiem braku sił fizycznych, ile skutkiem braku wszelkiej »radości życia«, która, jak wiadomo, objawia się w pierwszym rzędzie chęcią czynu, chęcią pracy.

Dalszym skutkiem pijaństwa jest u najniższych sfer społecznych powolne, lecz stałe stępienie uczuć religijnych i wogóle pojęć etycznych. Bo, jeżeli u ludzi na wyższym szczeblu kultury umysłowej stojących brak zasad religijnych równoważy się w pewnym stopniu zasadami abstrakcyjnej moralności, to u prostaczków nic nie zastępuje zatraconej razem z religią moralności. Jakiż stąd skutek? Oto ten, że taki prostaczek, gdy go demon-alkohol opęta, kradnie, sprzedaje cześć swojej żony, córki, lub siostry, wreszcie rozbija, byle tylko zdobyć na wódkę pieniądze, których uczciwie zarobić nie chce, albo też nie jest w stanie.

Aby przekonać się, jakie spustoszenia czyni alkohol w życiu rodzinnem, wystarcza przejść się po ulicach Kazimierza wieczorem w sobotę, lub w niedzielę rano. Ujrzymy wtedy sceny jakby wyjęte z moralizatorskich kompozycyj Hogartha. Tu żona ciągnie gwałtem do domu upitego, lecz potulnego męża, tam mąż, zamiast pójść za strofującą go żoną, »sprawia jej lanie« ku uciesze uliczników, ówdzie pijanego ojca i matkę, wyprowadzającą z szynkowni zapłakane dzieci, jeszcze gdzieindziej, zapewne pod wpływem gorzałki, małżeństwo, żyjące »na wiarę«, załatwia swe porachunki domowe *coram publico* z całym akompaniamentem wyzwisk, przekleństw, obrzydliwych gestów i t. p.

Czy ci ludzie sami są tylko winni, że upadli tak nisko i czy niema sposobu podania im ręki, aby się mogli dźwignąć z tego upadku?...

Nie! Sami nie są winni. Słusznie bowiem mówi niemieckie przysłowie, że »sposobność czyni złodziei«. Gdyby nie było tyle szynków, gdyby małoletnim i ludziom podpitym nie sprzedawano pod żadnym pozorem, myśl odnośnej ustawy, napojów wyskokowych i gdyby wódka była trzy, cztery razy droższa, niż dzisiaj — to pijaństwo wśród klas najniższych stopniowoby zanikało. Jeszcze radykalniejszym sposobem byłoby szynki zamknąć, lub przejść do systemu goethborgskiego. Ponieważ jednak w dzisiejszych warunkach gospodarczych w Galicyi, względnie w Austryi, marzyć o tem nie można, przeto trzeba szukać innych środków do skutecznego zwalczania alkoholizmu. Gdy zaś zastrzegłem się na wstępie, że zajmuję się tym razem tylko jedną dzielnicą Krakowa — przeto proponowane przezemnie remedya odnoszą się tylko do tej dzielnicy i nie przesądzają o innych środkach agitacyi przeciwalkoholicznej.

Zważywszy, że wyrobnicy, stróże, drobni rękodzielnicy etc., mieszkający na Kazimierzu — uczęszczają do szynków nie tylko dla samej konsumcyi napojów wyskokowych, lecz także, aby spotkać się ze znajomymi, załatwiać z nimi rozmaite interesa, lub tylko pogawędzić — należałoby w tej dzielnicy Krakowa otworzyć na początek przynajmniej jednę gospodę (garkuchnię) i dwie kawiarnie (ludowe), gdzie nie podawanoby

wcale napojów wyskokowych. Aby zaś zapewnić powodzenie takim przedsiębiorstwom, trzeba się postarać, by były prywatnemi, a nie własnością jakiejś instytucyi, lub dobroczynnego stowarzyszenia. Rzecz bowiem napozór trudna do wytłómaczenia, ale jest faktem, że n. p. tanie kuchnie nie spełniają w zupełności swego zadania i wśród ludności najuboższej Krakowa, bo nie są popularne. A dlaczego?... Dlatego, że noszą na sobie charakter dobroczynny. Każdy, cokolwiek »szanujący się« — w swojem pojęciu — wyrobnik, unika taniej kuchni i woli pójść do szynkowni, aby go nie posądzono, że korzysta z czyjejś łaski. Poszedłszy zaś do szynkowni, zwanej szumnie »restauracyą«, zapomina o jedzeniu i upija się. Ta sama historya powtarza się w kawiarni, gdzie na kawie czarnej, lub herbacie z rumem goście upijają się tak dobrze, jak w szynkowni. Gospoda, lub kawiarnia bez wyszynku alkoholu w początkach nie mogłaby się opłacać. Właściciel jej musiałby otrzymywać subwencyę i być kontrolowanym, lecz jedno i drugie musiałoby się odbywać w sposób bardzo dyskretny tak, aby jego »opinia« nie ucierpiała wśród klienteli kazimierskiej. Dalej, taka gospoda nie powinna mieć charakteru wyznaniowego, bo nasi prostaczkowie, od szeregu generacyj przyzwyczajeni do żydowskich szynkowni, patrzyliby z niedowierzaniem na gospodę, która miałaby wyraźny charakter wyznaniowy. Wreszcie, w gospodzie i kawiarniach należałoby starannie unikać wszystkiego, coby nosiło charakter propagandy antyalkoholicznej, bo to drażni tylko zwolenników alkoholu, a nikogo nie przekona. Nasze najniższe sfery społeczne zbyt mało jeszcze posiadają oświaty, aby można ze skutkiem uświadamiać je w sposób teoretyczny o szkodliwości wódki, piwa, rumu, wina i miodu. Dopiero po pewnym czasie, gdyby takie gospody odzwyczaiły swych gości od alkoholu, można powoli rozpocząć propagandę antyalkoholiczną i to nie ze względu na nich samych, bo byliby już przynajmniej po części abstynentami, lecz dla tego, aby z nich stworzyć propagatorów trzeźwości.

Sprawa założenia i utrzymania takiej gospody i kawiarni nie będzie łatwą, lecz jest możliwą do przeprowadzenia. Z biegiem czasu powinno ich na Kazimierzu powstać więcej, później zaś powinny powstać i w innych dzielnicach, zamieszkałych przez ludność uboższą i robotniczą. Ideą przewodnią przy ich zakładaniu musi być jednak szerzenie abstynencyi w ten sposób, aby było ono związane z interesem utrzymujących gospody i kawiarnie. Interes bowiem i zysk w praktyce dają trwalsze podstawy każdej propagandzie, niż czysto ideowe przekonywania i tłómaczenia. Tak lubujący się n. p. w zakładaniu rozmaitych sekt religijnych Amerykanie pamiętają o tem i łączą z niemi jakiś praktyczny interes, jak n. p. ubezpieczenie na wypadek śmierci, kasy pogrzebowe i t. p.

To, co przedstawiłem, opiera się nie na jakichś fantastycznych podstawach, lecz na faktach i na znajomości duszy tych nieszczęśliwców, którzy giną masami od strasznej trucizny, giną powoli, lecz tem pewniej. Być może, iż mój projekt wywoła dyskusyę, z której wyłoni się inny, praktyczniejszy — w każdym razie uczyniłem początek.

JAN SZYMAŃSKI.

NAJBLIŻSZE ZADANIA POLSKICH ABSTYNENTÓW.

(Referat wygłoszony na III polskim kongresie przeciw-alkoholowym we Lwowie).

Szanowne Panie i Szanowni Panowie!

Mam odpowiedzieć na pytanie, jakie są najbliższe zadania ruchu abstynenckiego w Polsce? Nim jednak postaram się dać odpowiedź na to pytanie — spójrzmy choć pobieżnie na dzieje walki z pijaństwem w Polsce w ostatniem stuleciu, a ułatwi to nam niewątpliwie danie prawidłowej odpowiedzi.

Z najbardziej pobieżnego przeglądu przekonamy się, że w wieku XIX toczyła się ta walka u nas w sposób energiczny, a prowadzili ją przedewszystkiem duchowieństwo i lekarze. Z pośród lekarzy przedewszystkiem wymienić należy uczonego doktora Jakóba Szymkiewicza, autora wydanego w r. 1818 w Wilnie, cennego »Dzieła o Pijaństwie«. W r. 1843 wyszła w Krakowie książka profesora Uniw. Jag. Dra Fr. Hechlla, sekretarza krakowskiego Towarzystwa trzeźwości

p. t. »O pijaństwie, o jego szkodliwych skutkach i sposobach zapobieżenia onemu«. Niespożyte zasługi miało w wieku XIX na tem polu duchowieństwo, bo głos jego trafiał zawsze do najszerszych mas ludności, podczas gdy wpływ lekarzy, szczególniej przy niskim stopniu oświaty elementarnej, roztaczał się tylko na nieliczne grupy inteligencyi. Kazania, misye, listy pasterskie, liczne broszury, książki, wielkie bractwa wstrzemięźliwości — świadczą wymownie o ciągłej, dodatniej działalności duchowieństwa naszego na tem polu.

Z pośród lekarzy wymieniłem tylko dwa nazwiska wybitniejsze — z pośród duchowieństwa zasługuje na szczególną uwagę działalność ks. Karola Antoniewicza T. J. Zasługi jego na polu zwalczania pijaństwa były olbrzymie. Niezwykle zaś skuteczną działalność w tym kierunku rozwinęło duchowieństwo nasze w Królestwie przed 1863 rokiem, w tej właśnie epoce założone zostały podwaliny do wyzwolenia ludu naszego z pęt alkoholizmu. Pojmowano wówczas walkę z alkoholizmem — jako jedynie walkę z nieumiarkowaniem, a że zdawano sobie dokładnie sprawę z tego, jak wielkie szkody wynikają dla społeczeństwa z nieumiarkowania, więc głównie zwalczano picie wódki, a chociaż była to walka niedostateczna, połowiczna, to jednak była ona tak energiczną, umiejętną i skuteczną, że nasze społeczeństwo, które w końcu XVIII wieku dzięki ponurym, rozpustnym czasom saskim należało do najbardziej pijackich — stało się w wieku XIX, zwłaszcza w Królestwie Polskiem, jednym z najbardziej trzeźwych narodów. Doniosłość, wielkość tej niezwykłej zmiany podnosi jeszcze fakt, że warunki polityczne i stan szkół był dla nas w tym okresie czasu nadzwyczaj niekorzystny. Należy pamiętać, że przed ostatnią t. zw. »rewolucyą« konsumcya alkoholu była niższą w wielu miejscowościach Królestwa niż w Norwegii i Finlandyi, t. j. w krajach najbardziej trzeźwych.

Mylnem jest mniemanie, jakoby idea abstynencka zawitała do nas dopiero na samym przełomie wieków XIX i XX, bo były u nas i wcześniej jeszcze usiłowania w kierunku szerzenia zasad zupełnej wstrzemięźliwości. Tu, we Lwowie, przed stu bez mała laty, gdyż w r. 1816, ukazał się w »Pamiętniku Lwowskim« większy artykuł (o trzech ciągach) p. t. »Badania skutków, jakie sprawują mocne trunki, przez pijącego wodę«. Artykuł ten, ściśle abstynencki, był oparty na źródłach angielskich (tak samo pierwsza broszura prof. Lutosławskiego, która spowodowała ruch abstynencki w Polsce, była także na źródłach angielskich opartą).

W r. 1838 w Warszawie w drukarni XX. Misyonarzy angielskich wyszła również o ściśle abstynenckiej dążności broszura p. t. »Korzyści pijaństwa i Prawidła, podług których, takowych dostąpić można«. Mówię tu a artykule w »Pamiętniku Lwowskim« i o broszurze XX. Misyonarzy angielskich, gdyż nie wspominają o nich ani Witkowski w swych »dziejach polskiego ruchu przeciwalkoholowego«, ani Dr. Jaroszyński w »Rzucie oka na piśmiennictwo polskie w kwestyi alkoholizmu«. Gdyby więc nie było działalności duchowieństwa i lekarzy, nasz lud i całe połeczeństwo byłoby niesłychanie pijackiem, bo pomijając tradycyę czasów saskich — nigdy nie zbywało na rękach szatańskich, podsuwających ludowi usłużnie kieliszek z trucizną...

Osiągnięte w przeszłości rezultaty byłyby jeszcze bardziej imponujące gdyby nie to, że walkę prowadzono wyłącznie tylko z wódką.

Czcigodny ks. Dr. Ciemniewski wczoraj w pięknym wykładzie poruszył sprawę stosunku charakteru do alkoholizmu i określił charakter narodowy polski. To określenie stosuje się też w całej rozciągłości i do charakteru ludu polskiego i tem też tylko można sobie właśnie wytłómaczyć, dlaczego gorące słowa apostołów trzeźwości w czasach wyżej wzmiankowanych, tak znakomicie trafiały do serc ludu, który umiał odczuć serdecznie te słowa i dlatego setki tysięcy ludu polskiego na Śląsku, w Poznańskiem, w Królestwie i w Galicyi chętnie wyrzekały się pod wpływem misyi nałogu pijaństwa.

Oto dlaczego i ruch abstynencki mając przygotowane podłoże tak wielkie poczynił u nas postępy i trafił nawet do Polaków w kopalniach westfalskich — bo znalazł na ziemiach polskich grunt podatny i przygotowany.

Skutki dziesięcioletniej walki w imię abstynencyi mogą wydawać się bardzo skromne, ale istotnie są to skutki nader dodatnie. Abstynenci zdołali trafić do ludu w Poznańskiem, dali oni tam dowody wielkiej zdolności organizatorskiej i chociaż ze zbytniej skromności nie przypisują sobie tej zasługi, to jednak faktem jest, że Poznańskie daje pod tym względem przykład innym dzielnicom Polski. W Galicyi i Królestwie rzecz przedstawia się w sferach ludowych niestety daleko gorzej, natomiast w Królestwie wszczął się poważny ruch umysłowy i badania naukowe. W Westfalii i Ameryce ruch abstynencki rozwija się bardzo dobrze.

W obecnej chwili kongres ten i wystawa są

objawem dla nas bardzo pomyślnym, szczególniej zaś to, że władze państwowe, autonomiczne, szkolne, duchowieństwo i lekarze pracę naszą poparli, wzięli w niej udział i jawnie i otwarcie stanęli po stronie działalności abstynentów. Dalej wymienić należy na dowód rozwoju naszej idei powstanie związków księży abstynentów w Poznańskiem i Galicyi, abstynenckiej organizacyi młodzieży rękodzielniczej w Krakowie, wreszcie złożone tu oświadczenia T. S. L. i Sokoła, że popierać będą nasze dążenia.

Ostatni zaś fakt, mianowicie rozrost organizacyi harcerskiej (Skautów) może wzbudzać najpiękniejsze nadzieje. Niemniej pomyślnym jest objaw, że podobnie jak w wieku XIX duchowieństwo i lekarze zaczynają działać wespół z abstynentami.

Gdy kongres nasz został zwołany jedynie pod hasłem walki z alkoholizmem, stał się siłą rzeczy kongresem czysto abstynenckim.

Wielkie też znaczenie ma wystawa. Tu pozwolę sobie powiedzieć kilka słów pod adresem pp. dziennikarzy. Pożądanemby było, ażeby wystawę zwiedziły jak najszersze warstwy publiczności. W Warszawie zwiedziło podobną wystawę ponad 30.000 osób, zwiedzały ją gremialnie szkoły, grupy robotników fabrycznych pod przewodnictwem lekarzy, nawet zarząd wojskowy posyłał oddziały żołnierzy. Sądzę, że i we Lwowie byłoby takie gremialne zwiedzanie wystawy rzeczą bardzo pożyteczną i że do tego powinno dać inicyatywę nasze dziennikarstwo.

Krótki jest okres dotychczasowej 10-letniej walki, ale owoce są już dość pokaźne. Co i jak czynić więc dalej należy, aby owoców tych nie zmarnować? Dr. Gantkowski w swoim wykładzie, będącym wzorem wykładu popularnego przypominał maksymę starożytnych: ne noceant medici. My, pragnąc uleczyć organizm społeczny z ciężkiego, chronicznego alkoholizmu, na szczęście uleczalnego, powinniśmy również baczyć, ażebyśmy nie zaszkodzili stosowaniem zbyt radykalnych środków, na których stosowanie pacyent się nie zgodzi. Powinniśmy sobie jeszcze raz przypomnieć, że nie mamy u siebie zjawiska tak potwornego jak n. p. we Francyi, gdzie istnieje 480 000 szynków, gdzie polityka doprowadziła do tego, że nadawanie koncesyi szynkarskich zostało zupełnie zniesione i że każdy może bez koncesyi otworzyć szynk, a ogół ludności słyszeć nie chce o walce z alkoholizmem.

U nas walka łatwiejsza, lud nie jest jeszcze tak zalkoholizowany i nie wygasły jeszcze całkowicie dawniejsze tradycye walki z pijaństwem, tem bardziej więc zastanowić się należy nadtem, ażeby wybrać w walce z alkoholizmem środki stosowne. Czcigodny ks. Dr. Ciemniewski mówił w swym referacie o sile charakteru. Silnym charakterem odznacza się naród angielski. Kiedy on walczy z jaką zarazą moralną, potrafi tę walkę prowadzić wytrwale, konsekwentnie, ze zbawiennym w takich razach uporem. Działacze angielscy nie ustępują, walczą do ostatniego tchu, znoszą nawet obelgi i napady fizyczne. Przykładem tego są dzieje zniesienia niewolnictwa w Ameryce, zniesienie — reglemantacyi prostytucyi, dzieje doprowadzenia do skutku obowiązkowego nauczania w szkołach o szkodliwości alkoholu, powstanie i organizacya »Armii Zbawienia« itd.

Wszystko to jest wzorem prawdziwej walki o reformy społeczne, prowadzonej w imię dobra społecznego, walki, nacechowanej energią i zapałem (zwłaszcza wśród kobiet) i wytrwałością godną zaiste największego podziwu. I podkreślić jeszcze należy fakt, że anglosascy idealiści i reformatorzy, nie zwykli ustępować, nie przerzucają się też łatwo i bezcelowo od jednej sprawy społecznej do drugiej.

Sądzę, że my powinniśmy, o ile chodzi o hart ducha, wzorować się na działalności angielskich bojowników reform społecznych. Gdy wytkniemy sobie pewien cel, musimy iść do niego bez kompromisu, powinniśmy dążyć do wytworzenia łączności usiłowań naszych z usiłowaniami czy dążeniami całego społeczeństwa, t. j. do takich reform, które będą zrozumiałe dla całego ogółu tak, że ten ogół pójdzie z nami, zrozumie nasze ideały a przeto nabierze szacunku dla naszych szerszych, najwyższych ideałów. Taka łączność konieczną jest dla osiągnięcia najdalszych celów w każdej reformie społecznej a więc i w walce z alkoholizmem.

Dwa są najbliższe postulaty w walce z alkoholem, dwie sprawy, do współdziałania w których możemy śmiało powołać całe społeczeństwo i w których całe społeczeństwo niewątpliwie chętnie i z zapałem połączy się z nami. Temi sprawami są: obowiązkowe nauczanie dzieci w szkołach ludowych i średnich o szkodliwości alkoholu, i sprawa zamykania szynków w niedziele i święta.

Pierwsza sprawa może być dla całego społeczeństwa jasno i łatwo zrozumiałą i tem bardziej popularną, że tu chodzi o los dzieci — o przyszłość narodu. Tylko zwyrodniałe indywidua nie troszczą się o los swoich dzieci. Każdy, kto będzie umiał dobitnie i serdecznie przemó-

wić — znajdzie wśród rodziców chętnych i wdzięcznych słuchaczy. W wykładzieswoim profesor Piltz dał bardzo pessymistyczny pogląd na naszą młodzież. Według jednozgodnego zdania lekarzy 70—90% chorób nerwowych, obecnie tak rozpowszechnionych wśród małoletnich i młodzieży, jest prawie wyłącznie wynikiem używania i nadużywania napojów alkoholowych.

Należy ubolewać, że nie mieliśmy sposobności wysłuchania na tym Kongresie fachowego odczytu, któryby danemi naukowemi wykazał całą szkodliwość napojów alkoholowych dla organizmu dziecka. Mózg dziecka jest bez porównania wrażliwszy na wpływ alkoholu, aniżeli mózg dorosłego człowieka — a słyszeliśmy tutaj, jak nawet najmniejsze dawki działają na mózg dorosłego człowieka. Cóż się tedy musi dziać z mózgiem dziecka? Dzieci pod wpływem alkoholu stają się krnąbrne, zdenerwowane, chore, nie są w stanie skupić uwagi na to, co się do nich mówi, lub czego się uczą, nie mogą prawidłowo spać, budzą się i zrywają ze snu; pamięć mają niesłychanie osłabioną, rozwój fizyczny ich jest utrudniony, znika możność rozwoju idealizmu, zjawia się pociąg do próżniactwa, a w dalszym ciągu następuje nieprawidłowe przyspieszenie rozwoju seksualnego i rozmaite zboczenia, na tym tle powstające.

Oto — w krótkości — wpływ alkoholizmu na organizm dziecka, przedewszystkiem na jego mózg.

Jest więc pierwszem przykazaniem nawoływanie i uświadamianie najszerszego ogółu, że dziecku pod żadnym warunkiem najmniejszej nawet dawki alkoholu dawać nie wolno i to pod grozą popełnienia wielkiej zbrodni. Pod tym względem z abstynentami godzą się lekarze, którzy przyznają, że często się zdarza, iż najmniejsze dawki alkoholu wywołują konwulsye i powodują nawet wypadki śmiertelne, szczególnie u dzieci, obciążonych dziedzicznie, podaje o tem ciekawe szczegóły profesor Klecki.

Wobec tego ważną jest rzeczą skonstatowanie niesłychanego rozpowszechnienia alkoholizmu wśród dzieci — w Niemczech, n. p. zdarzają się wypadki, że przeszło 90% dzieci szkolnych używa napojów alkoholowych.

U nas Dr. Skalski w Łodzi zestawił tablice graficzne, pouczające o rozpowszechnieniu alkoholu wśród dzieci (78·91% dzieci używało alkoholu). Statystyka lwowska wykazuje, że liczba pijących dochodzi do 60% (różnica na niekorzyść Łodzi da się tem łatwo objaśnić, że jest to miasto daleko większe i fabryczne). Dzieci, używające napojów alkoholowych, nie czynią w naukach należytych postępów, a nawet zdolniejsze z natury, muszą się więcej nad nauką męczyć, niż dzieci mniej zdolne, a nie używające alkoholu. Jednozgodnie to potwierdziły wszystkie odnośne statystyki, wykazując, że im więcej i częściej dzieci używają napojów alkoholowych — tem gorsze są ich postępy w nauce.

N. p tablice Dra Beyera, zestawione na podstawie badań 590 dzieci ze szkół wiedeńskich, wykazują, że w miarę wzrastania używania napojów alkoholowych przez młodzież, kategorya uczniów dobrych coraz bardziej liczebnie maleje, aż w końcu znika zupełnie, (z uczni takich wyrastają następnie neurastenicy, którzy w rezultacie stają się ciężarem społeczeństwa).

Oto ta tablica:

uczniowie, którzy nigdy	mieli postępy: dobre	dostat.	złe
nie pili	43%	48·0%	9·0%
okolicznościowo . . .	34%	56·5%	9·5%
1 raz dziennie . . .	28%	58·0%	14·0%
2 razy dziennie . . .	25%	57·0%	18·0%
3 razy dziennie . . .	—	34·4%	66·6%

Wobec stosunków u nas panujących musimy dojść do przekonania, że Rada Szkolna krajowa, chociaż już zaczyna dla zwalczania alkoholizmu robić dosyć wiele, to jednak robi jeszcze stanowczo za mało. Była tu mowa o czytankach — i kiedy wykazywano, że dzieci dowiadują się z nich, że alkohol nie jest szkodliwy, to p. inspektor Bruchnalski zademonstrował książkę prof. Rostafińskiego! P. Bruchnalski powoływał się na starość czytanek (układ ich i tekst pochodzi z przed lat 30 z górą!).

Jesteśmy z całym szacunkiem dla starości, musimy jednak odnosić się z całem oburzeniem do szkodliwego, przestarzałego głupstwa i niedorzeczności. Jeśli Rada Szkolna kraj. rozsyła do szkół średnich tablice, wykazujące szkodliwość alkoholu, a nie potrafi jednocześnie zmusić dyrektorów do rozwieszenia ich w szkołach w odpowiednich miejscach (jak mówi p. insp. Bruchnalski) — to po cóż istnieje Rada Szkolna i po co są dyrektorowie, od niej zależni? Gdy na całym świecie są już obowiązkowe wykłady w szkołach o alkoholologii, to nasza Rada Szkolna może będzie się jeszcze nad tem znowu kilkadziesiąt lat namyślała (jak to ma miejsce z reformą przestarzałych czytanek), czy wprowadzić takie wykłady w szkołach ludowych, w seminaryach i szkołach średnich? I dla tego to nie możemy odnosić się z bezkrytycznym zachwytem do Rady Szkolnej w tej sprawie.

Drugą ważną gałęzią działalności abstynentów, w której możemy połączyć nasz ideał z idea-

łem ludu — jest sprawa zamykania szynków w niedziele i święta; sprawa to tak znana i ważna, że nad jej doniosłością rozwodzić się tu niema potrzeby. Przytoczę tylko kilka cyfr, aby uprzytomnić szanownemu audytoryum faktyczną stronę sprawy. Według zestawień sędziego Dra Langa z Zurychu, który badał 380 wypadków zbrodni popełnionych w ciągu roku w tem mieście, przypada: na sobotę 62, na niedzielę 165, na poniedziałek 68 — a 85 na resztę dni tygodnia razem 62. Statystyka okaleczeń w okręgu Heidelberskim, wykazuje, że z ogólnej ilości 1115 wypadków 502 czyli 45% przestępstw dokonano w niedzielę, a 742 czyli $60^1/_2$% w karczmie. Tych kilka skromnych danych przekona chyba wszystkich, którzyby wątpili, że niedziele i święta nie są w obecnych warunkach dniami kryminalnymi. Wielokrotnie już podnoszono w Galicyi tę sprawę na umyślnych wiecach i na zgromadzeniach rozmaitych towarzystw. W r. 1908 zawiązano w Krakowie komitet ogólno-obywatelski, złożony z przedstawicieli wszystkich partyj, który zajął się tą sprawą. Poznałem ją wówczas bliżej, gdyż miałem zaszczyt być przewodniczącym tego komitetu. Po odbytym wówczas w Krakowie imponującym wiecu, w którym wzięły udział wszystkie partye polityczne — w krótkim czasie odbyło się w całym kraju przeszło 50 wielkich zgromadzeń ludowych, tej sprawie poświęconych, a na petycyę do Sejmu zebrał komitet krakowski 50.000 podpisów, która to cyfra nawet w tak wyrobionem społeczeństwie, jak angielskie, uchodzi za wielką; u nas zaś ona była szczególniej wielką z tego jeszcze względu, że zebrano taką ilość podpisów w bardzo krótkim przeciągu czasu; na wiecach gromadziły się zawsze ogromne tłumy, rozprawiano zawsze poważnie, z dostojnością, panowało szlachetne podniecenie. Trzeba było choć raz zobaczyć ten entuzyazm dla sprawy, a gniew z powodu nędzy, wynikającej z nadmiernej liczby i niczem nieograniczonego rozrostu szynków, aby zrozumieć, że to sprawa ludowa w całem tego słowa znaczeniu. Zawsze i wszędzie widać było ból i łzy matek i żon z powodu krwi przelanej w szynkach... Groźnie podnosiły się spracowane ręce, a w oczach tłumów widać nie tylko ból i gniew i oburzenie, ale nadzieję wyzwolenia się z pęt potwora szynkarskiego. Wiele petycyj opatrzonych było uchwałami rad gminnych, których język miał coś ze Skargi... Widać z tego, że lud tę sprawę rozumie. Taką tą sprawę powinniśmy wziąć w swe ręce! A gdy z nami pójdzie lud — zwycięstwo będzie pewne! Sprawa walki z alkoholizmem jest sprawą polityczną. Już Grocholski na łożu śmierci powiedział, że wódka stała się u nas sprawą polityczną — to też nic dziwnego, że Sejm przyjął petycyę grobowem milczeniem, nie odezwał się w Sejmie ani jeden głos na jej poparcie, wszyscy posłowe bez względu na tak zwane »przekonania« polityczne okazali się jednakowymi zwolennikami szynkarzy.. Kiedy jednak zniesiono propinacyę i chodziło o rozdanie koncesyi szynkarskich, rozwiązały się p. p. posłom języki i działy się w Sejmie prawdziwe orgie; przelicytowywania się wzajemnego posłów w usłużnem popieraniu próśb o koncesye i wydawaniu coraz większej ich liczby. Doszło do tego, że sam p. Namiestnik widział się zmuszonym pouczyć Sejm galicyjski, że koncesyj w nieskończoność mnożyć nie podobna! Taka sprawa, aż się naprasza, aby ją abstynenci wzięli w swe ręce!... Po całym kraju tedy powinien rozledz się głos wielki a silny i doniosły za zamykaniem szynków w niedzielę i święta. Chodzi o to, aby święta nie były nadal plugawione zbrodniami, suto oblanemi krwią, chodzi o danie świadectwa, że szynk nie jest wszechmocnym i że wola ludu jest ponad nim! na zgromadzeniu delegatów »Wyzwolenia« postawiłem wniosek, ażeby sprawę tę uznać za sprawę pierwszorzędnej wagi. Wniosek mój uchwalono. Na naszym kongresie postawiono mnóstwo rozmaitych wniosków, rezolucyj, uchwał, w dyskusyi wypowiedziano mnóstwo myśli, wypowiedziano mnóstwo poglądów; gdybyśmy chcieli wszystko rozpatrywać — to i największy komitet nie uporałby się z tem materyałem, który potrąca o wszystkie dziedziny życia ludzkiego. Jeżeli jednak w myśl nauki wypływającej z dawniejszych naszych walk z pijaństwem staniemy 1-o na gruncie zupełnej abstynencyi i 2-o jeżeli z działalności swąześrodkujemy na konsekwentem przeprowadzeniu pewnych ściśle określonych spraw, jeżeli w przeprowadzeniu tych spraw włożymy wszystką swą energię to rezultaty prześcigną nasze nadzieje Jeżeli będziemy działać konsekwentnie i z uporem, jestem przekonany, że obecnie te dwie sprawy, o których mówiłem, przeprowadzić zdołamy jeżeli, powołamy całe społeczeństwo, przy poparciu duchowieństwa, nauczycielstwa i ludu. A jeśli te dwie sprawy przeprowadzimy, to osiągniemy pozytywny rezultat naszej działalności i pozyskamy zaufanie ogółu. Hasła nasze staną się popularnemi — zniknie przepaść, dzieląca rzeczywistość od ideałów — i ten nasz »mały« program stanie się w przyszłości wielkim programem całego społeczeństwa.

KRONIKA.

III. Polski Kongres Przeciwalkoholowy. Ten, w gruncie rzeczy, pierwszy Polski Kongres Przeciwalkoholowy odbył się we Lwowie od 5—7 lipca zeszłego roku. Udał się znakomicie. Nie mamy zamiaru podawać tu treści referatów i przebiegu obrad, gdyż niebawem ma się ukazać (głównie dzięki obywatelskiej ofiarności ks. Janiszewskiego z Hlibokiej na Bukowinie) pamiętnik Kongresu, do tego więc pamiętnika odsyłamy wszystkich ciekawych jego prac i obrad. Tu pragniemy uczynić tylko kilka uwag co do Kongresu. Jak już zaznaczyliśmy — udał się on znakomicie. Pierwsze, uroczyste, inauguracyjne posiedzenie Kongresu w sali Rady miasta Lwowa miało charakter bardzo podniosły, nawet imponujący i to odrazu przesądziło o przychylnem stanowisku znacznej większości prasy wobec Kongresu. Każdy szczery zwolennik walki z pijaństwem przeżywał wówczas radosne chwile, bo z jednej i tej samej mównicy słyszał przemawiających biskupa i robotnika, przedstawicieli naszych wszechnic i młodzieży akademickiej, przedstawicieli rządu, kraju, jego stolicy, przedstawicieli i delegatów sądownictwa, medycyny, towarzystw oświatowych, kulturalnych, narodowych, delegatów organizacyi abstynenckich słoweńskiej i rusińskiej i t. d., i t. d. — a wszystkich zgodnie potępiających współczesny alkoholizm i żądających gruntownej poprawy obecnych opłakanych stosunków pod tym względem. Do dodatnich stron Kongresu należy niewątpliwie to, że wśród referentów znalazło się dosyć lekarzy, zwolenników zupełnej trzeźwości, że ich gruntownie opracowane referaty, szczególniej, gdy zostaną opublikowane w »Pamiętniku«, dodatni i trwały wpływ wywierać będą na szersze koła czytelników. Dodatnim także objawem na Kongresie był bardzo liczny udział duchowieństwa Dla losów walki z pijaństwem wśród ludu — fakt tak wielkiego zainteresowania się duchowieństwa Kongresem Przeciwalkoholowym ma ogromne znaczenie. Czynnikiem, mogącym mieć decydujący wpływ na przebieg walki z alkoholizmem, jest szkoła. Zwrócono też na tę sprawę na Kongresie szczególną uwagę i w referatach i na wystawie. Krytyka zaś, z którą się spotkała na Kongresie Rada Szkolna krajowa, wydała, na szczęście, dobre owoce i to może będzie najznakomitszym i najdodatniejszym rezultatem Kongresu. Natomiast przykrym był zupełny brak udziału w obradach Kongresu naszego nauczycielstwa szkół ludowych i średnich — było zaledwie kilku nauczycieli abstynentów — ogół nauczycielstwa nie zauważył Kongresu... fakt smutny i wysoce znamienny. Nie było nawet przedstawicieli »Towarzystwa Pedagogicznego« i »Związku Nauczycielstwa Ludowego«.

Skoro mówimy o nieobecnych, należy jeszcze podnieść rażący brak większego udziału kobiet i nieobecność sfer radykalnych, choć Kongres był zupełnie bezpartyjny... Co do samego Kongresu podnieść jeszcze należy, że w czasie obrad nie było ani jednego dyssonansu, że idea abstynencyi święciła zupełny, a niepodzielny tryumf. Wystawa Przeciwalkoholowa, urządzona jednocześnie, udała się znakomicie, nie ustępując pod wieloma względami warszawskiej z r. 1909. Niestety, frekwencya nie dopisała... Ta niezmiernie pouczająca wystawa świeciła czasami pustkami!... Publiczność lwowska udowodniła nierozumienie doniosłej sprawy. Chromała w obradach Kongresu dyskusya. Była ona częstokroć jałową, beztreściwą i chaotyczną, gubiła się w drobiazgach, w sprawach zaś zasadniczych, gdy rzeczywiście mogło chodzić o wymianę myśli, panowało często milczenie. Widocznem było, że znaczna część audytoryum, mimo najlepsze chęci i zapał, nie była do dyskusyi przygotowaną — odczuwał się czasem brak znajomości nawet popularnej literatury o alkoholizmie.

Udział w Kongresie przedstawicieli władz, reprezentantów miasta, towarzystw rozmaitych, nawet ludzi, biorących czynny udział w polityce, jak n. p. Eksc. Głąbiński, liczny udział duchowieństwa — mogłoby to wszystko wywołać złudzenie, że walka z alkoholizmem znalazła się u nas już na najlepszej drodze. Niestety! Praktyka poucza, że »reprezentacyjne« przemówienia nie zawsze i nie wszystkich obowiązują... Zdarzają się bowiem przedziwne wypadki jednoczesnego niemal uznawania dążeń abstynentów i ukłonów w stronę »uciśnionych« szynkarzy. Rozrzewniająca elastyczność! Aby nie być gołosłownymi, przytoczymy z praktyki kilku lat ostatnich parę przykładów, wymownie świadczących o wszechstronności naszych »polityków«, fakty te dowodnie okażą, że eksperymenta takie dziać się mogą tylko wobec bezkrytyczności naszej opinii publicznej, który to bezkrytycyzm szerzy i pogłębia nasza prasa. Deprawacya słowa i przekonań politycznych jest też poniekąd wynikiem alkoholizmu — gdyż agitacya polityczna, wyborcza święci największe tryumfy w szynkach i karczmach, gdzie alkohol jest najdzielniejszym mówcą, agitatorem, politykiem. A teraz parę przykładów »konsekwencyi« naszych »polityków«. P. Neuman, prezydent m. Lwowa, który tak pięknie witał Kongres Przeciwalkoholowy, zagaił i powitał również w tym samym Lwowie, w tejże samej sali ratuszowej Ogólny Zjazd właścicieli browarów, fabryk wódek i rosolisów, jakoteż zastępców szynkarzy.

Socyalistyczny poseł, p. Józef Hudec, przewodniczył i gorąco przemawiał na wiecu w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta we Lwowie dn. 11 paźdz. 1908 r.; p. H. należał też do Komitetu, wiec ten zwołującego. Ale już w roku 1909 we wrześniu wziął udział w wielkim wiecu szynkarzy we Lwowie i w deputacyi do Namiestnika, którą wraz z innymi, obecnymi na wiecu posłami prowadził. (»Kurjer Lw.« Nr. 442, r. 1909). Aby się jednak jeszcze gruntowniej oczyścić w oczach szynkarzy z plamy udziału w wiecu o zamykanie szynków, wziął p. H. czynny udział jeszcze w dwóch wiecach szynkarskich! A więc 6 paźdz. 1910 r. w wiecu szynkarzy galicyjskich w sprawie koncesyi! Po wiecu znowu udał się p. poseł w deputacyi do Namiestnika w celu przedstawienia doli szynkarzy!... (»Kur. Lwow.« 7. X. 1910). W grudniu zaś 1911 r. szanowny poseł pospieszył na krajowy wiec szynkarski i przemawiał tam, obiecując poparcie postulatów szynkarskich, o ile(!) one będą iść w parze z interesami(!) szerokich mas ludu. (»Kur. Lw.« 28. XII. 1911). Inny znowu poseł, p. Herman Diamand, ogłasza artykuły, publikuje broszury i wygłasza mowy przeciw bonifikacyom gorzelnianym — za to możnaby p. posłowi tylko serdecznie podziękować, ale czemu w takim razie p. D. bierze tak gorący udział w wiecach i zjazdach szynkarzy?... P. H. Diamand również jak i poprzednik chodził w r. 1909 w deputacyi do Namiestnika w imieniu szynkarzy w sprawie koncesyi!... A w roku 1910 znalazł się obok p. Hudeca na wiecu szynkarzy galicyjskich we Lwowie i znowu szedł w deputacyi do Namiestnika. Ciekawą rzeczą byłoby się dowiedzieć, gdzie ci szanowni panowie czują się bardziej u siebie — wśród szynkarzy, czy wśród zwolenników trzeźwości?...

Moglibyśmy przykłady te mnożyć jeszcze — ale chodziło tu nam tylko o dowodne wykazania, że reprezentacyjnemi wystąpieniami łudzić się u nas nie można... A teraz słów parę co do mnogości uchwał Kongresu. Panuje u nas fatalny zwyczaj, że niemal każdy szanujący się mówca, przemawiający na takiem zebraniu, uważa za punkt swego honoru zgłosić, jeżeli nie kilka, to przynajmniej jedną »rezolucyę«. W rezultacie — stosy rezolucyj — w nich też zazwyczaj gubi się czyn. Piekło naszego życia społecznego »rezolucyami« i »uchwałami« jest wybrukowane. N. p. II. Zjazd abstynentów w r. 1905 w Krakowie uchwalił około 40 rezolucyi! Wydano nawet broszurę, zawierającą tekst tych uchwał... Jest to bezcelowe rozpraszanie uwagi na masę spraw — choć i bardzo ważnych, ale wobec ich ilości — niemożliwych do przeprowadzenia — należy w takich razach dążyć do skupiania uwagi ogółu na jakiejś jednej, najwyżej dwu zasadniczych sprawach. Jeszcze jedno; Rada Szkolna krajowa uznała słuszność postulatów Kongresu w sprawie zwalczania alkoholizmu; mamy nadzieję, że i Władze Kościelne uznają palącą potrzebę wprowadzenia alkoholologii w seminaryach duchownych — jest to sprawa niezwykłej doniosłości.

Zjazdy hygieniczne a kwestya alkoholizmu. W lecie ubiegłego roku odbył się we Włocławku Zjazd hygieniczny, który po obszernych dyskusyach przyszedł do szeregu wniosków w sprawie zaopatrzenia miast w wodę, asenizacyi i budowy miast. Poruszono więc wiele spraw dotyczących hygieny miejskiej, nie podniesiono jednak wcale kwestyi alkoholizmu, szerzącego właśnie w miastach i osadach fabrycznych największe spustoszenia. Mamy nadzieję, że mające się odbyć zjazdy hygieniczne: w Warszawie w sprawach gospodarki miejskiej i następny projektowany zjazd prowincyonalny w Sosnowcu — nie pominą już milczeniem sprawy alkoholizmu. Wobec obojętności inteligencyi do tej sprawy i absolutnego nierozumienia jej doniosłości — wprost obowiązkiem każdego Zjazdu naszych hygienistów jest podnoszenie tej sprawy i zwracanie na nią uwagi ogółu.

Bardzo więc korzystnie wyróżnia się pod tym względem program mającego się odbyć w tym roku Zjazdu hygienistów polskich we Lwowie. Komitet, urządzający Zjazd, utworzył w swym łonie sekcyę abstynencką pod przewodnictwem prof. L. Popielskiego i zaprosił do udziału Tow. abstynenckie »Wyzwolenie«.

Dobroczynność alkoholizująca. Austryacki Związek flotowy, nawołując w odezwie swej do nadsyłania podarków gwiazdkowych dla marynarzy, zaznacza wyraźnie: »Dary w napojach alkoholowych nie będą przyjęte«. A u nas? Wszystkie dobroczynne loterye spożywcze przepełnione są butelkami z alkoholem, te butelki mają być i są przynętą dla tłumów. Niezła dobroczynność! Aby zebrać nieco pieniędzy na cel dobry, popełnia się rzecz złą, popierając i szerząc alkoholizm!

Dobroczynność nigdy i pod żadnym pozorem nie ma prawa posługiwać się niestosownymi środkami przy zbieraniu środków na swe cele.

Przykład godny naśladowania. Ruch abstynencki znalazł w Niemczech poparcie w zarządzie olbrzymich fabryk stali i dział Kruppa. Wydano tam rozporządzenie, na mocy którego w obrębie fabryki żadnych napojów alkoholowych (także i piwa) robotnikom wydawać nie wolno. Natomiast wydaje się napoje ochładzające i mleko po cenach umiarkowanych. Możeby i nasze fabryki i zakłady przemysłowe poszły za tak chwalebnym przykładem? Pozyskanie trzeźwych robotników może wyjść tylko na dobre naszemu przemysłowi, dobrobytowi i kulturze kraju. Władze sanitarne, czuwające nad zdrowotnością fabryk, winny tem się zająć ale przedewszystkiem same fabryki w swym własnym interesie.

Zjazd Skargowski a kwestya alkoholizmu. Jubileuszowy Zjazd Skargowski, odbyty we wrześniu 1912 r. w Krakowie, zajmował się bardzo wieloma sprawami, pominął jednak zupełnie kwestyę walki z pijaństwem. Mimo, że na niedawno przedtem odbytym Polskim Kongresie Przeciwalkoholowym we Lwowie duchowieństwo nasze wzięło tak liczny, żywy i czynny udział (dość przypomnieć porywającą przemowę ks. biskupa Bandusrkiego, przemówienie wysłannika ks. biskupa Pelczara, referaty ks. ks. Ciemniewskiego, Janiszewskiego i Niesiołowskiego) — na Zjeździe Skargowskim słowa nawet nie powiedziano o trapiącej społeczeństwo nasze, zwłaszcza lud, klęsce alkoholizmu. Jest to jeszcze jeden dowód naszej niekonsekwencyi, jeszcze jeden dowód braku ciągłości pracy w jednym kierunku... Tembardziej zaś nie godziło się o tej doniosłej dla nas sprawie zapominać, że przypominał ją Kongresowi Jerzy hr. Moszyński, który poruszył sprawę alkoholizmu pisząc w odezwie swej p. t.: »Odrodźcie się w Chrystusie!« — wydanej podczas Uroczystości Skargowskich, m. i.: »...Gdyby stanął dziś pośród nas ks. Piotr Skarga, to powiedziałby nam, że prawiąc o dobru tego ludu nie wahaliśmy się przyjąć kilkudziesięciu milionów za wynagrodzenie utraconego prawa do rozpajania jego, powiedziałby nam, że potem braliśmy częstokroć propinacyę nie na to, by ukrócić pijaństwo ludu, ale żeby dalsze ciągnąć z niego zyski...«. W broszurze zaś »Kilka słów z powodu obchodu 300-letniej rocznicy śmierci ks. Piotra Skargi« pisze tenże autor: »...Pamiętajmy więc, że skoro nie wahaliśmy się przyjąć kilkudziesięciu milionów, jako wynagrodzenia za utratę tego »prawa«, to zaciągnęliśmy przez to samo zobowiązanie względem sprawy narodowej obracania procentów od tych milionów na podniesienie moralne i ekonomiczne ludu. W ten tylko sposób możemy zrzucić z siebie odium przyjęcia tego wynagrodzenia...«.

Alkoholizm i zwalczanie gruźlicy. Warszawskie Tow. Przeciwgruźlicze urządza obecnie w salach Stow. robotników chrześcijańskich w 8 punktach Warszawy 25 odczytów o gruźlicy. Prelegentami są lekarze i lekarki. Dr. J. Rzepko ogłosił 3 odczyty na temat: »Pijaństwo i Gruźlica«. Możeby i krakowskie Tow. Przeciwgruźlicze zechciało pomyśleć o podobnych popularnych odczytach? Niebezpieczeństwo gruźlicy jest już powszechnie znane, związek zaś między alkoholizmem a gruźlicą choć niewątpliwy ogółowi jednak nie jest znany. Towarzystwa więc przeciwgruźlicze winny do swych programów wcielić również i zwalczanie alkoholizmu.

Walka z szynkami w Krakowie. Dzięki energii jednego człowieka i spełnienia przezeń swego obywatelskiego obowiązku — paląca sprawa zmniejszenia nadmiernej ilości szynków w Krakowie wyszła ze sfery teoretycznych roztrząsań i znalazła się na porządku dziennym politycznego życia miasta. Radca miejski, ks. Dr. Caputa, na posiedzeniu Rady m. Krakowa 17. II. b. r. postawił dwa wnioski: 1) o utrzymaniu w całej pełni uchwały Rady miejskiej z r. 1910 o zwijaniu wygasłych koncesyi, 2) o zamykaniu szynków od d. 6 wiecz. w sobotę do g. 6 rano w poniedziałek. Postawienie tych wniosków poprzedził ks. C. dłuższą, znakomitą mową, opierając swe wywody na najnowszych wynikach wiedzy lekarskiej i statystyki. Aczkolwiek upadek naszego życia publicznego jest wielki — to jednak wynik głosowania Rady m. nad wnioskami ks. C. przeszedł najpessymisty-

czniejsze horoskopy — z 80 radców do imiennego głosowania stanęło tylko... 40!...

Za wnioskiem ks. Caputy głosowali r. m.: Bandrowski, Bartoszewicz, Batko, ks. Caputa, Chwastek, Czubryt, Daszyński, Dębicki, Dudek, Kęsek, Klemensiewicz, Kosobucki, Misiorowski, Nowak Stanisław, Starzewscy M. i T., Turski — razem 17; przeciw wnioskowi: Bazes, Beringer, Birnbaum, Czunko, Ehrenpreis, Heumann, Iglick:, Judkiewicz, Krzetuski, Landau I. i R., Meisels, Mendelsburg, Merz, Meus, Miedniak, Peroś, Porębski, Schmelkes, Schneider, Tilles, Wachtel i Wilczyński — razem 23.

W dyskusyi, która poprzedziła głosowanie, poparli wnioski ks. C. poseł E. Bandrowski, prezes T. S. L. i poseł Daszyński. Nie podajemy tu szczegółowo przebiegu całego posiedzenia R. m., mowy ks. C. i dyskusyi nad jego wnioskami, gdyż wszystko to znajduje się w wydanej przez Polską Radę Katolicką broszurze p. t.: »Sprawa koncesyi szynkarskich w Radzie miasta Krakowa«.

2. III. b. r. odbył się w Krakowie w sali »Sokoła« wielki Wiec w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. Wiec urządzony został przez Polską Radę Katolicką. Była to żywiołowa i imponująca manifestacya. Przewodniczył prezes P. R. K., prof. Uniw. Jag. B. Wicherkiewicz, referaty wygłosili: poseł Biały i inż. Tabaczyński. Brak miejsca nie pozwala nam obecnie obszernie omówić przebieg wiecu. Nakładem P. R. K. wyszła broszura zopisem Wiecu p. t. »Przeciwko Rozpajaczom«.

Towarzystwo Szkoły Ludowej w walce z alkoholizmem. Zarząd Główny T. S. L. wydał w styczniu b. r. do Zarządów Kół i Związków Okręgowych T. S. L. następujący bardzo ważny Okólnik:

»Jednym z najniebezpieczniejszych wrogów naszych jest bezsprzecznie alkohol. Z wrogiem tym stanęło wielu ludzi do walki; lecz mimo wielkich wysiłków nie zdołano jeszcze zła tego zniszczyć zupełnie. Wprawdzie zmieniło się wiele na lepsze, lecz w walce tej nie wolno nam spocząć ani na chwilę. Walny Zjazd delegatów we Lwowie, uznając konieczną potrzebę wytępienia alkoholizmu wśród ludu i inteligencyi, polecił Zarządowi Gł. rozpocząć energiczną walkę z tym niebezpiecznym wrogiem, jako jednym z najważniejszych źródeł naszego zastoju ekonomicznego i niejednokrotnie upadku moralnego. Zarząd Gł. T. S. L., wykonując uchwałę Walnego Zjazdu, wzywa Zarządy wszystkich Kół i Związków Okręgowych, aby przez organizowanie pogadanek, odczytów, tudzież z okazyi Zjazdów Okręgowych, wpływały na najszersze warstwy i przedstawiały zgubne następstwa alkoholizmu. Zarząd Gł. przyznaje, że wiele Kół pracę w tym kierunku już podjęło, praca ta jednak musi być jednolita i systematyczna, jeżeli ma być owocna. W tym celu Zarząd Gł. prosi Zarządy Kół i Związki Okręgowe, aby nadesłały w ciągu dwóch tygodni relacye, co dotychczas w tej sprawie uczyniono i jakie są plany na przyszłość«.

Budżety robotników i alkoholizm. P. Z. P. zamieścił w »Kur. Warsz.« dwa artykuły, zawierające szereg danych o dochodach i wydatkach robotników fabrycznych w Łodzi. Dane te mają pierwszorzędne znaczenie, gdyż pochodzą bezpośrednio od robotników. Materyał był bardzo obfity — autor podaje jednak tylko 10 »możliwie najpełniejszych i najbardziej typowych budżetów robotników«. Budżety te przedstawiając wogóle materyał niezmiernie ciekawy — są bardzo ważnym przyczynkiem do dokładniejszego poznania fatalnej i zgubnej roli, którą w życiu robotnika odgrywa alkoholizm. Oto niektóre dane: 1. Tkacz zarabia 4 czasem 5 do 6 rubli tygodniowo Bezdzietny. Żona pracuje w fabryce jako skręcarka, zarabia 4—5 rub. tygodniowo. Na życie wydają 6 r. 50 k. tygodniowo, na ubranie i obuwie 75 rub. rocznie. Na oświatę: pismo codzienne do współki z innym robotnikiem 4 rub. rocznie, na Tow. Krzewienia Oświaty 60 kop. rocznie, na Tow. Kultury Polskiej 1 rub. 60 kop., na odczyty i teatr 8 rub., na kupno książek naukowych 6 rub. Ogółem wydają na oświatę 20 rub. 60 kop. rocznie. Na wódkę, piwo i tytoń nic nie wydają. »Za to jesteśmy zdrowi, pisze robotnik, nie wydaje się na lekarstwa i doktorów«.

2. Tkacz rocznie wraz z żoną zarabia 783 r., mają 2 dzieci. Mieszkanie 70 r. rocznie, życie 364 r., ubranie całej rodziny 143 r., nauka dzieci 23 r. 70 k., książki i gazety 29 r., dobroczynność 5 r., teatr, odczyty, rozrywki 12 r., nieprzewidziane wydatki 15 r. — Na napoje wyskokowe nic nie wydają. 3. Tkacz, rodzina składa się z 7 osób — zarabiają tygodniowo 15 rubli. Wydatki: mieszkanie 64 r. rocznie, ubranie 244 r., na napoje alkoholowe 50 rubli, na gazety 7 kop. tygodniowo, dzieci nie uczą się.

4. Tkacz, rodzina z 6 osób. Zarobek miesięczny 56 rub., mieszkanie 60 rub., ubranie całej rodziny 189 r. napoje wyskokowe 50 r. rocznie, gazety 9 k. tygodniowo. 5. Robotnik w fabryce trykotaży: na życie i mieszkanie 5 rub. 50 kop. tygodniowo, na ubranie 70 rubli rocznie, na książki i gazety 10 rub. 80 kop. rocznie, wysyła do domu 35 rub., na teatr i sztukę 30 r., oszczędza 100 rub., na alkohol wydaje 4 rub. rocznie.

Dane, zebrane przez p. Z. P., stwierdzają, że przy większem używaniu alkoholu rubryka oświaty, książek, kształcenia dzieci, szlachetnych rozrywek zmniejsza się lub znika zupełnie — używający większej ilości alkoholu nic nie oszczędzają, nie myślą o »nieprzewidzianych« wydatkach. Ciekawym też jest niezmiernie stosunek alkoholizmu do wydatności pracy i wysokości zarobków. Pan Z. P. przypuszcza, że mniejsze zarobki są przyczyną niemożności zaspakajania potrzeb duchowych i że przez to rozwija się alkoholizm. Zdanie mylne. Bo 1) robotnik wydający 50 rub. na alkohol — mógł wydać te pieniądze na zaspokojenie swych potrzeb kulturalnych, ale rozkładcze działanie alkoholu polega właśnie na tem przedewszystkiem, że zabija ono poczucie potrzeb duchowych i kulturalnych. 2) alkohol, wyniszczając duchowną i fizyczną sprawność człowieka, obniża jego zdolność zarobkową, czego najlepszym dowodem jest n. p. częste »poniedziałkowanie« oddających się alkoholizmowi robotników, wymownem potwierdzeniem tego twierdzenia jest również statystyka Aschaffenburga, wykazująca, że robotnicy niemieccy w ciągu jednego roku przeleżeli w łóżkach wskutek ran i okaleczeń w bójkach pod wpływem alkoholu 99 tysięcy dni, czyli 271 lat straconej pracy.

Prezydent Wilson — abstynentem. Wedle doniesień dzienników, nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson, zaraz po objęciu urzędowania usunął z oficyalnych przyjęć napoje alkoholowe.

Redakcya zwraca się do wszystkich piszących o alkoholizmie, aby raczyli nadsyłać swe artykuły, drukowane w czasopismach — wobec bowiem nienormalnych warunków, w jakich znajduje się nasza prasa, niezmiernie trudnem jest śledzenie treści nawet najważniejszych czasopism. Nadesłane artykuły będą uwzględnione w przeglądzie prasy. — Książki nadesłane zob. II str. okładki.

Redaktor i Wydawca: Jan Szymański.